Nr. 117 Sobota 24 czerwca (7 lipca) 1906 roku. Rok 1.

# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

**Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.**

# OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi“, z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń“ Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei· podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknem oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

**Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:**

Cena **„Królewskiej Pieśni“** po wyjściu z druku **rb. 8.**

## Dla prenumeratorów:

**Dziennika Kijowskiego,**
**Kuryera Litewskiego,**
**Dzwonu Polskiego,**
**Świata i**
**Słowa Polskiego** (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni“,** o ile prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ wniosą opłatę **do dnia I-go września** r. b., oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“, nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

**Prenumerata** przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów.

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**



## KALENDARZ.

24 (7) Sobota — Narodzenie św. Jana.
25 (8) Niedziela— Prospera B. W., Adalberta.
26 (9) Poniedz. — Jana i Pawła M. M.
27 (10) Wtorek — Władysława Kr. W.
28 (11) Środa — † Wigilja. Leona W.
29 (12) Czwart. — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Piątek — Wspomn. św. Pawła ap.

Wschód słońca o godz. 3 m. 55.
Zachód słońca o g. 8 m. 12.
Długość dnia godz. 16 m. 16.
Ubyło dnia godzin 0 m. 9.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 4 m. 16 r.
Dnia 23 Pełnia o g. 6 m. 2 r.

**Teatr miejski.** Dziś: „Eugenjusz Oniegin“.

**Teatr letni Klubu kupieckiego.** Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Pojedynek“ Kuprina. i „Sen tajnego radcy“ Potapienki.

**Ogród klubu kupieckiego.** Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początcko g. 8-ej wiecz.

**Château des Fleurs.** Dziś: „Orfeusz w piekle“.

**Biblioteka Uniwersytecka** od 10 do 3.

**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.

## Pamięci Reya.

*A niechaj narodowie wżdy postronni znają,*
*Że Polacy nie gęsi, że swój język mają.*
*Mikołaj z Nagłowic Rey.*

Kraków w ubiegłą niedzielę święcił wielką uroczystość narodową — 400-letni jubileusz ojca literatury polskiej, Mikołaja z Nagłowic Reya.

Bije od tego imienia wspaniałość i jasna smuga wytryska z zamierzchłych wieków od Reyowskiej kolebki, rozświetlając tę drogę, którą polska kultura płynęła falą rozlewną aż do chwili obecnej.

Zawiązki literatury polskiej istniały już przed Reyem, wiek XV posiadał już piśmiennictwo bogate, a w początkach XVI drukarze krakowscy, Wietorowie i Hallerzy, chociaż Niemcy, przyczyniają się znakomicie do rozwoju polszczyzny literackiej; Walenty Wróbel i Andrzej Glaber z Kobylina, tłómaczą psałterz i biblię, a mistrze i uczniowie Akademii Krakowskiej, jak Baltazar Opeć. Jan z Koszyczek, Andrzej Glaber, Jan Paterek, Jerzy Argiglobin, Biernat z Lublina, rozpoczynają szereg druków polskich.

Obok tej samorzutnej i pierwotnej literatury, działają w pierwszej połowie XVI wieku znakomici humaniści — Krzyccy, Dantyszkowie, Janiccy, którzy, gardząc językiem gminu, piszą wytworną łaciną.

W takiej to chwili zjawił się Rey i z gwary szlachty małopolskiej, podsyconej pewną domieszką typowych wyrażeń, z mowy ludu stworzył „język swój, jędrny, czysty i zdrowy, choć rubaszny i niewyszukany. Ta chwila— to narodziny naszej literatury narodowej, naszego języka literackiego“. (H. Galle).

Za młodu pustak, potem pieniacz sądowy, zacięty procesowicz, niepohamowany w jedzeniu i piciu, zajeżdżający dobra duchowne, łupiący kościoły katolickie, a w wieku dojrzałym człowiek, łaknący sprawiedliwości i ładu w Rzeczypospolitej, obrońca kmieci, pisarz pieśni i ksiąg religijnych, tłómacz Apokalipsy, satyryk, moralista, poeta.

To był Rey.

„Każdy naród — pisał — język swój i sprawy swoje zdobić się stara, jako najlepiej może i pisząc też lada co i wiele nikczemnych rzeczy, jedno nam Polakom, jakoś barzo inochody nie stawało, aż się inszy narodowie czasem pytali: jeśli Polska jest miasto, albo też jaka kraina?“

Dla chwały tej, ukochanej przez siebie Polski, wziął Rey pióro do ręki i stał się ojcem literatury naszej, usprawiedliwiając określenie swego przyjaciela i biografa Andrzeja Trzecieskiego: „Ten ci jest nasz Dante“.

Ten sam Trzecieski tak charakteryzuje zasługi Reya:

Rey bowiem, jak to mówią ty nam w Polsce wodzisz
W naszym polskim języku ty nam przodkiem chodzisz,
Znają cię wszystkie stany i na pieczy mają,
Tak wielcy, jako mali w tobie się kochają.

„Rey — mówi Tarnowski — jest niezmiernie ciekawy nie tylko przez to, że rzuca wiele światła na swój czas i jest do jego poznania konieczny, ale i przez to, że jest swoim sposobem myślenia, swoją naturą, typowym egzemplarzem człowieka swego czasu, może typowym egzemplarzem Polaka we wszystkich czasach. Przez to tak pociągający, w tem jest ten wdzięk, jaki on ma w naszych czasach.

Szanowny zaś przez to, że moralnie zdrowy, prawy, a sumienie i honor ma proste, nieskrzywione. Poważnie myśli, boi się o losy Rzeczypospolitej i całą siłą dobrej woli pragnie zabezpieczenia i poprawienia zła. To są tytuły do zasługi, do chwały, do wdzięczności narodu tak rzeczywiste, dobre, trwałe, że chwała pisarza i wdzięczność narodu zapewnione są na zawsze“.

W tym samym duchu przemawiał Tarnowski i w niedzielę w pierwszym dniu jubileuszu Reyowskiego.

«Żyli — mówił hr. Tarnowski — w XVI wieku i inni, jak Rey, wielcy mężowie w naszej ojczyźnie: Skarga, Modrzewski, Kochanowski, Zamoyski, Hozyusz, Orzechowski, z żadnego z nich jednak nie przemawia tak duch wieku XVI, jak z Reya; żaden niepowiedział tyle, co Rey. Bo jedną z największych zasług Reya było, że pisał wyłącznie po polsku. Czynił to nie z przypadku, ale z postanowienia, ze wstydu, że wszystkie narody piszą w swoim języku, a my nie. To zaś, co napisał, było jędrnem i w zdrowem jego słowie mieści się zdrowy i jędrny duch. Sam protestant, wierzył jednak Lutrowi i Kalwinowi tak, jak katolik Kościołowi, a gdy nastąpiły dreszcze zwątpień, i na niego to oddziałało, starał się jednak jedynie o zmianę i poprawę obyczajową, o zmianę w Kościele, nie o zmianę Kościoła. Protestantyzm Reya był wprawdzie namiętny, gwałtowny i naiwny, ale dobrej wiary. Protestantyzm Reya był typowym, bo i inni czuli tak samo, jak on. Nie poprawił współczesnej Polski, ale przyłożył ręki do literatury i języka polskiego i w tem niespożyte oddał usługi. Na wszystkich dziełach jego wybiło się piętno polskiego życia i dla tego polskiego życia utworzył Rey regułę w «Żywocie poczciwego człowieka». A «Zwierciadło» to taka skarbnica dla XVI wieku, jak żadna inna, i w niej istotnie, jak w zwierciadle, odbija się cała ówczesna Polska ze swoim namiętnym protestantyzmem z jednej, a miłością ojczyzny z drugiej strony. To wartość tych dzieł, za co go dziś po czterech wiekach czcimy.

To my widzimy — mówił prof. Tarnowski dalej — ale co on widziałby, gdyby popatrzył na Polskę dzisiejszą. Smutnym byłby dla niego ten widok Polski dziś, zobaczyłby rózne «obłudności», «rozumki», «figliki» i figle nawet, kazałby się nam zmiłować nad nami samymi i nad naszą ojczyzną, abyśmy sami nie byli jej «rozdrapaczami», ale z drugiej strony mileby go dotknęło, gdyby się przekonał, «że Polacy nie gęsi, że swój język mają», że miłują to wszystko, co w dawnej Polsce było dobrego. Miłem byłoby dla niego, gdyby widział, że społeczeństwo oddaje mu hołd, w obecności przedstawicieli jego rodziny, która uczciła pamięć Mikołaja Reya piękną fundacyą na cele naukowe.

Wywody swe zakończył prof. Tarnowski słowy, które napisał o Reyu jego biograf, Trzecieski:

Rozumem i polszczyzną ich przechodzisz,
A prawie w niej, jak mówią, Ty jeden rej wodzisz;
Prawdę każdemu mówisz, nic nie podchlebując,
Zacnym stanom i małym w niczem nie folgując,
Wiele błędów dzisiejszych gromisz świata tego,
A co nawiększe w Tobie, iż znasz Pana swego.

. . . . . . . . . . . . . .

Jubileusz Reya to święto wszechnarodowe, które obchodził cały kraj, wszyscy, którzy myślą i czują po polsku.

Twórca piśmiennictwa naszego!

Najwyższe zaszczyty i korna wdzięczność jest mu przynależna!

Po nim przyszli Kochanowski i Skarga, Krasicki i poeci XVIII stulecia, w końcu trzej mocarze: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński...

On był pierwszy.

On pierwszy wywalczył prawa dla tej mowy, która

W róże się sama jak Dryada wdrzewi
Głosem wyleci za lasy, na pola.
I rozłabędzi wszystko, roześpiewi...
Jak smukła, pełna słowików topola,
Co, kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą
Myślisz... że w niebo ulatujesz z chatą.

Ta mowa, to olbrzymia spuścizna po Reyu, to owo wiązadło krzepkie, które nas, kresowców, z sercem Polski wiąże i skarb—skarb taki bardzo drogi, taki ogromnie ukochany.

To też my, Polacy z dalekich kresów, całą duszą łączymy się z tym nastrojem wdzięczności, czci i pamięci, który wstrząsał starym Krakowem w dni jubileuszowe.

**Edw. Paszkowski.**

## Przegląd polityczny.

**(Młodoczesi w Austryi. — Zmiana w ich polityce.— Wybor prezesa klubu czeskiego.— Niemieccy konkwistadorzy.— Mowa generała Trotha. — Minister Briand i Jaurès).**

W polityce młodoczeskiej w Austryi nastąpiła, po wstąpieniu prezesa klubu czeskiego, d-ra Pacaka, do gabinetu Becka, bardzo doniosła zmiana. Młodoczesi od dłuższego już czasu rozumieli, że interes narodu czeskiego wymaga aby porzucili bezpłodną politykę opozycyi, z której naród czeski żadnej nie miał korzyści.

Na Morawach, dzięki umiejętnemu kierownictwu d-ra Żacka, doszło do porozumienia z Niemcami, a sejm morawski był widownią pierwszej ugody czesko-niemieckiej, opartej na zasadach sprawiedliwości i wyrozumienia narodowego. Na Morawach mieszka, na 2,437,706 ludności, według spisu z r. 1900, przeszło 71% Czechów, a tylko 27% Niemców. Przytem ludność czeska w zbitej masie zamieszkuje wieś, a ludność niemiecka wyłącznie prawie mieszka w miastach i miasteczkach. Na Morawach udało się utworzyć w sejmie krajowym i w radzie szkolnej krajowej dwie kwestye narodowościowe, czeską i niemiecką, które w sprawach narodowych autonomicznie się rządzą, a jedna narodowość drugiej nie może krzywdzić.

Obecnie cesarz Franciszek-Józef odbył podróż no Morawy i w Polskiej Ostrowie witany był przez reprezentantów obydwu narodowości, przyczem także i polski robotnik go witał, gdyż trzeba wiedzieć, że w zagłębiu ostrowskiem blizko 100,000 Polaków z Galicyi pracuje przy kopalniach i hutach. Po ukończeniu podróży, cesarz wystosował odręczne pismo do namiestnika Moraw, hr. Żiezotina, w którym stwierdził, że na Morawach panuje pokój narodowościowy i postawił formę rozwiązania sprawy narodowościowej na Morawach za wzór dla innych krajów, w których trwa nieustający spór, dochodzący nieraz do namiętnej walki narodowości. Czesi domagają się jeszcze założenia na Morawach, w Bernie, uniwersytetu czeskiego, gdzie już istnieją dwie politechniki, jedna czeska, druga niemiecka. W małym tym kraiku, niewiele większym od guberni warszawskiej, jest 67 szkół średnich, 46 szkół rolniczych średnich, 20 szkół przemysłowych i 2,647 szkół ludowych, a zatem więcej, niż w całem Królestwie Polskiem. Koroną ugody czesko-niemieckiej na Morawach będzie uniwersytet czeski w Bernie.

Kiedy tak rzeczy się pomyślnie rozwijają na Morawach, w Czechach walka narodowa coraz namiętniej się rozwija. Przyczyniają się do tego Niemcy, w Czechach zamieszkali i rozrzuceni po całym kraju, a przytem przeważnie stanowiący nieprzejednane stronnictwo wszechniemieckie.

Czechy, które pod koniec wojny trzydziestoletniej liczyły niespełna 800,000 mieszkańców, dziś po Galicyi są najludniejszym, a niezawodnie najbogatszym krajem monarchii Habsburskiej.

Według spisu ludności z r. 1900 liczą Czechy 6,318,697 ludności, z której $62^1/_2$ procent należy do narodowości czeskiej, a $37^1/_2$ procent do narodowości niemieckiej. Tak więc Niemcy bezwzględnie i stosunkowo są liczniejsi w Czechach, niż na Morawach, liczą blizko $2^1/_4$ miliona ludności, mieszkającej na granicy bawarsko-saskiej: w górach kruszcowych i olbrzymich, tudzież tworzącej wyspy ludnościowe niemieckie w Sudetach i wśród czysto czeskich okolic. Czechy mają wspaniale rozwinięty system szkolny, oparty na podziale Rady szkolnej krajowej na sekcyę czeską i miemiecką, których każda zarządza własnymi szkołami. Mają przeszło 100 gimnazyów i szkół realnych, dwa uniwersytety i dwie politechniki w Pradze, akademię górniczą w Przybramie, 56 szkół rolniczych, 96 szkół handlowych, 421 szkół przemysłowych, 270 szkół muzycznych i 5,509 szkół ludowych z 24,640 nauczycielami i przeszło milionem uczni. Kraj bogaty z ludnością oświeconą i pracowitą, mógłby uchodzić za najszczęśliwszy w Europie, gdyby nie fatalny spór o hegemonię w kraju. Niemcy do dziś dnia jeszcze mają przewagę w administracyi publicznej, chociaż równouprawnienie językowe jest ściśle przeprowadzone. Z drugiej strony Czesi, jako posiadający 62 procent ludności, dążą do bezwzględnego panowania u siebie w domu, czemu Niemcy w żaden sposób poddać się nie chcą.

Sprawa jest niezmiernie powikłana i trudna. Polski prezydent gabinetu w Austryi, hr. Badeni, chciał ją rozwiązać na rzecz Czechów, którym przyznał w rozporządzeniach językowych takie stanowisko, jakie mają Polacy w Galicyi. Następca jego, hr. Clary, rozporządzenie to cofnął i do dziś dnia sprawa językowa w Czechach uregulowaną nie jest. To sprawiło, że klub czeski po upadku hr. Thuna, w którym zasiadał Czech Kaizl, jako minister skarbu, przeszedł do opozycyi, w której wytrwali przez cały czas rządów Koerbera i Geutscha. Dziś klub czeski będzie musiał rostrzygnąć, jakiemi nadal pójdzie drogami.

Do klubu czeskiego należą posłowie demokratyczni, wybrani z Czech i Moraw, a obok nich jest klub szlachty czeskiej i klub agraryuszów czeskich.

Klub czeski prowadzony był dotąd przez dra Pacaka, który obecnie wstąpił do gabinetu Becka, jako minister dla Czechów. Otworzył się wakans. O przewództwo Czechów ubiega się dwu kandydatów: umiarkowany polityk panslawista dr Karol Kramarz i radykalny polityk dr Herold, tudzież przywódca Czechów morawskich, adwokat, bardzo zdolny mówca i polityk, dr Stransky.

We wtorek, dnia 3 lipca, odbędą się wybory w klubie czeskim. Największe szanse ma dr Kramarz, którego wybór oznaczać będzie zmianę w polityce klubu czeskiego na rzecz ugody z Niemcami i poparcia gabinetu Becka. Gdyby jednak wybór padł na dra Herolda lub dra Stranskyego, wówczas oznaczałoby to wytrwanie klubu czeskiego w dotychczasowej opozycyi i przedłużenie walki narodowościowej w kraju aż do nowych wyborów.

Decyzya w tym względzie stanowić będzie o kierunku polityki czeskiej na długo.

* * *

Niemiecka wyprawa kolonialna w Afryce południowo-zachodniej przyprawiła już Niemcy o stratę 2,342 ludzi w walce z powstańcami ze szczepu Bondelzwart, a przeszło piętnasta część wojsk afrykańskich leży w szpitalach, z powodu chorób tropicznych. Mimo to przygotowują Niemcy nową wyprawę do Afryki, a niedawno przemawiał *generalissimus* niemiecki w Afryce, generał Trotha, jak gdyby z grobu powstały hiszpański konquistador z XVI wieku. Warto tu zanować słowa nowoczesnego konquistadora w rodzaju Hermana Cortez'a lub Pizarro, który wytępił Inka w Peru ogniem i mieczem wprowadzając panowanie hiszpańskie wśród czerwonoskórych.

Generał Trotha na bankiecie kolonialnym w Berlinie, urządzonym przez księcia kolonialnego, któremu parlament niemiecki odmówił kredytu — ks. Hohenlohe i wielu urzędników kolonialnych, wypowiedział następujący program kolonialny: „Jestem najstarszym oficerem niemieckim i najwyższym urzędnikiem w koloniach i noszę strój *khaki* od lat 12. Że ten strój będzie moją śmiertelną koszulą — to wiem. Mnie wystarcza przeświadczenie, że jako oficer i urzędnik kolonialny spełniłem swój obowiązek.

„Historya kiedyś powie, czy postępowałem należycie. Historya kiedyś ogłosi moje sprawozdanie od r. 1897, a wtedy się przekona świat, że wszystko tak się stało, jak przewidywałem. Historya i o tem powie, czy bez powodu byłem *okrutnym* wojownikiem i zdecyduje, czy ta wojna mogła być bez okrucieństw prowadzoną. Jest to walka rasowa, w której wszystkie narody świata są interesowane, chcąc zagospodarować się na czarnej części świata. Przed ukończeniem wojny brać się do pługów — to daremne usiłowanie. Uczy tego historya kolonizacyi świata. Ostatnie pięćdziesiąt lat przed tą wojną rasową były tylko preludyum do tego, aby się te ludy poczuły w swej świadomości, jako odrębny *czarny* lud. Rozwój świata i tworzenie się państw pójdzie swoją drogą dalej, a żelazne koło historyi zmiecie tych trybunów ludowych, którzy przeciw tej wojnie ras przemawiali.

Generał Trotha, wielki generał, wódz niemieckich wojsk, zapowiada, jak niegdyś cesarz Wilhelm, wojskom, udającym się z generałem Waldersee, do Chin że nie zna pardonu. Czarna rasa w Afryce musi być wytępioną. Tego wymaga cywilizacya niemiecka. Oto do czego Niemców doprowadza szał tępienia.

* * *

P. Briand, socyalistyczny minister w gabinecie p. Sarriena, uczuł potrzebę spowiedzi przed wyborcami w Roanne i przedstawił tam potrzebę pożytecznych reform, przed którymi socyaliści nie powinni się zamykać, goniąc niedoścignione masy państwa przyszłości. Równocześnie rozwinął socyalistyczny minister gabinetu, w którym zasiada antysocyalista, p. Clémenceau, projekt reformy ustawy akcyjnej, zapewniający robotnikom w fabrykach akcyjnych prawo do udziału w zyskach towarzystw akcyjnych. P. Briand wskazuje na ten projekt, jako na próbę pożytecznego rozwiązania kwestyi społecznej.

Na to odpowiada mu p. Jaurès w swej Humanité, że się nie może zgodzić ani na ten projekt, ani na żadne inne częściowe projekty, gdyż dążyć należy do ogólnej reformy społecznej i zniesienia kapitalizmu. Co się zaś tyczy zarzutu izolowania się socyalizmu od życia praktycznego, to p. Jaurès odpiera ten zarzut, przyznając, że socyalizm winien być stronnictwem pełnego życia robotniczego, a nie fantasmagoryi uczonych, ale przestrzega przed zbytniem wchodzeniem w styczność z burżuazyą, gdyż wtedy łatwo się socyalizm może rozpłynąć w niej, jak tego jest dowód na p. Briand. W obozie socyalistycznym we Francyi nastąpił stanowczy rozłam, Jedni chcą łączyć się z burżuazyą i być ministrami — drudzy wolą czysty socyalizm i utopijny rząd.

**W.**

---

# Raport o Białymstoku.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego*").

Petersburg, 4 lipca.

Wczoraj wieczorem rozdano posłom raport komisyi 33-ch o wypadkach w Białymstoku. Raport liczy 11 str. dwuszpaltowego druku, prócz tego zaś dołączono doń 2 dodatki: materyały, zebrane przez członków komisyi—34 str. i materyały, zebrane przez członka Izby Państwowej, Szczepkina—19 str. Razem więc mamy w sprawie białostockiego pogromu spory tom.

Niepodobna podawać całkowitej treści tego materyału, (podaliśmy go czytelnikom naszym. *Przyp. Red.*) ograniczę się tedy do wyników, do jakich doszła komisya. Wyniki te są następujące:

1) Żadnej plemiennej, religijnej ani ekonomicznej nienawiści pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską w Białymstoku nie było.

2) Nieukrywaną nienawiść do Żydów żywiła tylko policya i wpajano ją również wojsku na gruncie udziału Żydów w ruchu wolnościowym.

3) Program był przygotowany zawczasu i nadługo już przedtem wiedziały o nim zarówno administracya jak i ludność.

4) Najbliższy powód pogromu był również zawczasu przygotowany, przepowiedziany przez władzę, i dlatego nie możemy w nim widzieć wybuchu fanatyzmu religijnego lub narodowego.

5) Działania wojska i władz cywilnych są jawnem złamaniem istniejących na podobne wypadki praw, zarówno jak postanowień z d. 7-go lutego 1906 r. Było to systematyczne rozstrzeliwanie spokojnej ludności żydowskiej, nie wyłączając kobiet i dzieci, pod pretekstem walki z rewolucyonistami, ponieważ nie skonstatowano żadnych czynów rewolucyjnych ani tłumu, ani poszczególnych osób, któreby dały powód do przedsięwzięcia środków tłumienia.

6) Władze cywilne wojskowe nietylko pozostawały w bezczynności, nietylko współdziałały pogromowi, ale w wielu wypadkach, w osobach niższych agentów, dokonywali go sami przez zabójstwa, znęcanie się i rabunek.

7) Doniesienia oficyalne w wykładzie przyczyn, powodów, i przebiegu wypadków (o strzelaniu do wojska i ludności chrześcijańskiej, o napadach rewolucyonistów i t. p.) nie odpowiadają rzeczywistości.

Izba ma zapytać przeto ministra spraw wewnętrznych: czy winni (gubernator grodzieński i białostoccy urzędnicy policyjni) będą pociągnięci do odpowiedzialności, ministra wojny? czy wiadomo mu, że jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego w Białymstoku, miejscowe władze wyższe faktycznie usunęły gubernatora i p. o. policmajstra od pełnienia obowiązków, i czy winni będą pociągnięci do odpowiedzialności?

Dyskusya nad tą interpelacyą odbędzie się jutro.

**A. S.**

---

# Izba Państwowa.

**Lew Tołstoj o Izbie.** Współpracowik „Now. Wremieni", Bielajew, odwiedził w Jasnej Polanie Lwa Tołstoja i obecnie zdał sprawę z rozmowy, jaką miał z rozgłośnym „prorokiem" w sprawie Izby i w kwestyi agrarnej.

Pogląd, jaki w tej rozmowie wyraził Tołstoj o Izbie, jest wprost zdumiewający. Odnośny ustęp sprawozdania przytoczymy w całości:

— Naturalnie, interesujecie się Izbą Lwie Nikołajewiczu? — zapytał Bielajew.

Tołstoj podniósł głowę i odpowiedział:

— Bardzo mało.

— Ale i mimo to czytacie sprawozdania z posiedzenia Izby?

— Nie, nie czytam. Znam je przeważnie z opowiadań domowników. Jeżeli zaś zdarzy mi się zajrzeć do dzienników, to staram się jakkolwiek ominąć to miejsce... Izba wywiera na mnie trojakie wrażenie: komiczne, oburzające i wstrętne. „Komiczne" dlatego, ponieważ ciągle mi się daje, że to dzieci bawią się „w dorosłych". Niczego nowego, oryginalnego i zajmującego niema w obradach Izby. Wszystko to już słyszano i nasłuchano się aż do znudzenia. Nikt nie wymyślił i nie powiedział nic swego. Posłowie nie mają wynalazczości (wydumki), o której mówił Turgeniew.

Zupełnie to samo powiedział pewien kupiec, który był u mnie w tych dniach. Na to samo żali się pewien mądry Anglik w liście, do mnie pisanym. „Czekamy—pisze on — od waszej Izby wskazania nowych dróg, a wy tymczasem niewolniczo nas naśladujecie". Niedawno otrzymałem bardzo dobrą książkę pewnego Niemca, używającego pseudonimu „Ein Selbstdenker", t. j. „myślący samoistnie". Otóż tego myślenia samoistnego w Izbie ani śladu. Posłowie nic nie mają swego, lecz wszystko obce, zapożyczone z Europy. Mówią oni według zapożyczonych wzorów i widocznie cieszą się, że mają także „kuluary", „bloki" i t. p. i że można to wszystko wymawiać. Izba wasza przypomina mi mody prowincyonalne. Suknie i kapelusze, które zaprzestano nosić w stolicach, wysyła się masami na prowincyę, gdzie nosi się je bardzo chętnie, w przekonaniu, że są wyrazem najświeższej mody. Izba nasza jest—prowincyonalnym kapeluszem.

„Oburzającem" wydaje mi się w niej to, że wedle słusznego wyrażenia Spencera — szczególniej słusznego dla Rosyi—wszyscy członkowie parlamentów stoją niżej przeciętnego poziomu umysłowego swojego społeczeństwa, a mimo to biorą na siebie zadanie decydowania o losach stumilionowego narodu.

„Wreszcie „wstrętną" jest w Izbie brutalność i nieprawdziwość przytaczanych motywów, przerażająca zarozumiałość, a przedewszystkiem — złość".

Tołstoj, nieco wzburzony, zamilkł na chwilę, a potem znowu mówił.

— Pierwszem naszem zadaniem jest teraz—pojednanie wrogów. Prześliczne zadanie. Gdy tymczasem mówi się u nas tylko o polityce. Można zajmować się polityką, ale czynić ją głównem zadaniem życia, jest niemoralnie. Przecież przed człowiekiem stoi otworem cały przecudny świat miłości, szukania prawdy, pracy, myśli, sztuki... Oto czem należy żyć i czem karmić drugich. A jednak nikt o tem nie chce nawet słyszeć. Jak gdyby nic z tego wszystkiego wogóle nie istniało i były tylko same gazety i Izba. Jest to jakaś przepaść. A życie stoczyło się w tę przepaść.

Następnie rozmowa przeszła na kwestyę agrarną. Tołstoj rozwiązuje ją wedle recepty najbrutalniejszego komunizmu—wszystko dla wszystkich, zdradzając przytem tyle samopoczucia i zrozumienia rzeczywistości, co w swoich sądach o Izbie i parlamentaryzmie.

**Odpowiedź ministerstwa w sprawie pogromu białostockiego.** „Nasza Żiźń" donosi, że gabinet ministrów przygotowuje odpowiedź, którą ma dać Izbie podczas obrad nad interpelacyą w sprawie pogromu w Białymstoku. Sprawozdanie delegata ministeryum spraw wewnętrznych, jakkolwiek nie potwierdza wszystkich doniesień dzienników, wywarło jednak wielkie wrażenie w wyższych sferach rządowych. Proponowano mu, aby złagodzić oświetlenie niektórych okoliczności, ale Frisz odmówił. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, odpowiedź gabinetu będzie zawierała przyrzeczenie, że niektórzy członkowie administracyi białostockiej pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. W Izbie składać będą wyjaśnienia ministrowie spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości.

**Statystyka Izby.** Komitet gospodarczy Izby Państwowej, za pośrednictwem posła Borodina, zebrał dane statystyczne o Izbie w d. 14-ym czerwca r. b., czyli wtedy, kiedy liczyła 448 posłów.

Z zestawienia widzimy, że pod względem wieku Izba się składa ze 181 posłów, mających od 30 do 40 lat, 167—od 40 do 50 lat, 55 — od 50 do 60 lat, 34—niemających lat 30 i 11—mających przeszło lat 60. Średnim wiekiem ogółu posłów są lata 30—50, w poszczególnych atoli stronnictwach bywa inaczej: demokraci-konstytucyjni mają średnio po lat 41, członkowie „grupy pracy" po lat 35.

Pod względem wykształcenia jest 189 wychowańców szkół wyższych, 111—szkół niższych, 84 — samouków, 62—wychowańców szkół średnich i 2—niepiśmiennych.

Podług wyznania jest 339 prawosławnych, 63 katolików, ewangelików 14, mahometan tyluż, starozakonnych 11, starowierców 4, baptysta 1, buddysta 1 i bezwyznaniowiec 1.

Według narodowości jest, 265 Wielkorosyan, 62 Małorusinów, 51 Polaków. 13 Żydów, 10 Litwinów, 8 Tatarów, 6 Łotwaków, 4 Estończyków, 4 Niemców, 4 Baszkirów, 2 Mordwinów, 2 Wotiaków, 1 Bulgar, 1 Mołdawianin, 1 Czeczeniec, 1 Kirgiz, 1 Czuwasz i 1 Kałmyk.

Według pochodzenia 204 posłów należy do stanu włościańskiego, 164—do szlacheckiego, 24—do miejskiego, 14—do duchownego, 12—do kozackiego, 11—do kupieckiego, 9—do obywateli honorowych, a 14 jest innych kategoryi. Wśród demokratów konstytucyjnych jest 60 proc. szlachty i 23,5 procent włościan; w grupie pracy jest 81 proc. włościan i 2,8 proc. szlachty.

Podług zajęć jest 111 rolników, 65 obywateli ziemskich, 61 urzędników ziemskich lub instytucyi społecznych, 38 adwokatów, 25 robotników, 24 kupców, 23 nauczycieli, 19 lekarzy, 15 urzędników państwowych, 15 urzędników prywatnych, 14 duchownych, 10 profesorów, 7 literatów, 6 redaktorów, 5 inżynierów, 4 docentów prywatnych, 2 przemysłowców, 1 hodowca bydła, 1 geometra, 1 rysownik i 1 student (szkoły technicznej w Moskwie).

Pod względem posiadanego obszaru obywatele i rolnicy dzielą się na 162 drobnych, 72 średnich i 42 wielkich właścicieli ziemskich.

**Varia.** Z powodu ukazania się w dzielnicach artykułów, zwracających uwagę na konieczność przestrzegania art. 26 praw zasadniczych w sprawie kontrasygnowania rozkazów Najwyższych podpisami właściwych ministrów, „Praw. Wiest." ogłasza, że od czasu wydania nowych praw zasadniczych, I-y departament senatu ściśle przestrzega, aby wszystkie rozkazy Najwyższe były kontrasygnowane przez prezesa ministrów lub właściwych ministrów. Podpisy te znajdują się na oryginałach rozkazów Najwyższych.

Wychodzący w Moskwie „Sowremiennik" podaje nieco szczegółów o zjeździe delegatów partyi socyal-demokratów Polski i Litwy. W zjeździe brali udział przedstawiciele 35,000 robotników. Taktykę bojkotowania Izby uznano za prawidłową. Prócz tego zjazd oswiadczył się przeciwko rezolucyi komitetu, żądającej poparcia gabinetu, złożonego z członków Izby,

**Delegacya na konferencyę międzyparlamentarną.** W skład delegacyi na konferencyę międzyparlamentarną, mającą się odbyć 23 lipca (n. st.) w Londynie weszli; Stachowicz, ks. Urusow, Rodiczew Nabokow, profesorowie: Kowalewskij, Wasiljew i Kariejew, Ostrogorskij, ks. biskup Roop, hr. Józef Potocki i Czesław Jankowski.

Stałym prezesem honorowym grupy ma być obrany ks. biskup Roop.

**Przypuszczalny skład nowego gabinetu.** W „Naszej Żiźni" ogłoszono spis kandydatów do nowego gabinetu, który podobno otrzymał już sankcyę w Peterhofie, po pertraktacyach partyi dworskiej z leaderami Izby Państwowej.

Więc premierem nowego gabinetu ma być Jermołow, ministrem spraw wewnętrznych — ks. Urusow, finansów—Hercenstein, handlu — Timirazjew, rolnictwa — Stachowicz, sprawiedliwości — Kuźmin-Karawajew, spraw zagranicznych — Nabokow, oświaty—hr. Heyden, komunikacyi — obecny naczelnik kolei Mikołajewskiej — Szuchtan.

---

# Sprawy polskie.

(Kółka włościańskie.—Macierz szkolna.—Zburzenie pomnika.—Rzemieślnicze kółko dramatyczne. Policya warszawska.)

*** Według wykazów „Zorzy", w ubiegłym roku działało w Królestwie Polskiem około 140 spółek włościańskich:

| | | |
|---|---|---|
| w gub. | warszawskiej | 36 spółek |
| „ „ | lubelskiej . | 19 „ |
| „ „ | płockiej . . | 15 „ |
| „ „ | łomżyńskiej . | 15 „ |
| „ „ | radomskiej . | 14 „ |
| „ „ | piotrkowskiej | 12 „ |
| „ „ | kieleckiej . | 10 „ |
| „ „ | siedleckiej . | 8 „ |
| „ „ | suwalskiej . | 3 „ |

Spółka Nasiechowicka zaczęła swoją działalność od wkładu rb. 1 na urządzenie lokalu i 40 kop. na opłatę aktu rejentalnego, po roku jednak majątek tej spółki dzięki umiejętnemu kierownictwu, wynosi około 1,000 rb.

Założyciel i kierownik spółki Nasiechowickiej, ks. Bronisław Sokołowski, pisze: że „na zebraniach nie ograniczamy się jedynie na wypłacie, lecz uproszeni ludzie dobrej woli, w formie pogawędek popularnych, podają zebranym nauki z dziedziny hodowli inwentarza, uprawy roli, wyboru nasion i przygotowania paszy, pouczają geografii, ekonomii politycznej, anatomii człowieka i historyi".

Spółka włościańska w gub. siedleckiej, „Nadwiślanka Garwolińska" kształci swoim kosztem 2 chłopców, którzy uczą się w Stanisławowie tkactwa, aby w przyszłości założyć warsztaty i podnieść zamożność okolicy. Inna spółka w Drelowie 3 proc. czystego zysku przeznacza dla wychowanicy w Kurzynku.

Niektóre spółki w celu podniesienia hodowli nabywały wspólnie rasowe buhaje, asekurowały wzajem bydło od pomoru i t. d. O ekonomicznych zadaniach tych przedsięwzięć i o ich znaczeniu dla gospodarstwa krajowego pisać obszerniej wydaje się zbytecznem.

Niestety, nie da się jednak powiedzieć, aby oświatowe i społeczne cele dobrze stały w zorganizowanych spółkach włościańskich.

Oto na 52 spółki zaledwie 12 posiada własne biblioteczki i to po maksymalnie 50 tomów treści rolniczej. Tylko 24 spółki (z liczby 52) prenumerują czasopisma ludowe, jak „Zorzę" „Gazetę Świąteczną", „Poradnik gospodarski" i t. d.

*** Zawiązane świeżo w Płocku Koło macierzy szkolnej rozpoczęło działalność swoją od zakładania z przyszłym nowym rokiem szkolnym gimnazyum klasycznego, na którego otwarcie uzyskano pozwolenie na imię b. nauczyciela gimnazyalnego, p. Łuczyckiego, i złożono fundusz odpowiedni.

Zarząd płockiego Koła polskiej macierzy szkolnej stanowią pp.: Swięcicki, Ligowski, Majdecki, Stużeszewski, Boliński i Sieklucki, oraz dwie delegacye. gimnazyalna (pp.: Święcicki, Grabowski i Płoski) i szkół początkowych (pp.: Balińska, Grabowska i Rulska).

*** Niewielki pomnik na terytoryum gminy Czyste, wzniesiony w swoim czasie przez rząd rosyjski generałowi Jafimowiczowi, który poległ podczas szturmu Warszawy w r. 1831, został w tych dniach zburzony przez niewiadomego sprawcę.

Pod pomnik ten podłożono materyę wybuchową, która strzaskała podstawę i powaliła cały pomnik.

*** W Warszawie zawiązuje się Rzemieślnicze Kółko dramatyczne za inicyatywą pp.: M. Junga, W. Katkiewicza, K. Jakubowskiego i H. Wigrowskiego, którzy opracowaną już ustawę „Kółka" prześlą w tych dniach właściwej władzy do zaregestrowania.

Towarzystwo to, mając na celu szerzenie kultury za pomocą żywego słowa wśród klas pracujących, dbać będzie o rozwój sztuki scenicznej, utworzy orkiestrę własną i będzie dawać przedstawienia dramatyczne i koncerty na cele dobroczynne, oraz na cele rozwoju Towarzystwa.

*** Na ręce oberpolicmajstra złożono 17 podań od rewirowych, którzy, wobec ciągłych zamachów na ich życie, proszą o uwolnienie od obowiązków. Na miejsce wydalających się rewirowych mianowano kilku b. urzędników różnych instytucyi państwowych.

— Skład policyi konnej w końcu ubiegłego miesiąca wynosił 40 ludzi, obecnie pozostaje na służbie tylko 38 policyantów, którzy mają do rozporządzenia 10 koni.

— Wszystkie wejścia do kancelaryi oberpolicmajstra obstawione zostały przez policyantów, uzbrojonych w karabiny.

— Godziny wydawania informacyi w kancelaryi oberpolicmajstra i załatwiania interesantów zostały zmienione. Obecnie informacye te udzielane są między godziną 11—1-ą codziennie.

### Za kordonem.

(„Tygodnik Jarosławski".— Galicyjskie Towarzystwo łowieckie. — Wystawa. — Hakatyzm. — Pomnik Głowackiego. — Z politechniki lwowskiej).

*** Z powodu projektowanej przez jarosławskie „Koło" Towarzystwa szkoły ludowej, wycieczki włościan do Krakowa i Kalwaryi, jarosławski socyalistyczny „Tygodnik Jarosławski" drukuje następujące niesłychane słowa:

„Stojąc u trumien Kazimierza W. i Jadwigi, „dziękujcie Bogu, że te czasy już bezpowrotnie minęły", dziękujcie, że jesteście równouprawnieni, wolni, że istotnie ziemia wasza jest waszą, że macie ojczyznę. I ci, co wam stawiać chcą przed oczy minione straszne widmo nędzy i niedoli chłopskiej powiadają, że to były czasy miłościwe... bodaj przepadli w otchłań i ziemia nad nimi się zamknęła".

„...Nie było może pod niebem innego kraju, jak nasza ojczyzna, gdzie tylko wielcy byli tuleni, mali poniewierani".

„Nie tęsknijcie za tą ojczyzną, co była, co minęła, bo tam co krok to łzy, to krew, to śmierć, to poniewierka chłopa".

„I przy trumnie „Kościuszki możecie spokojnie podumać, żeście z upadkiem niepodległości Ojczyzny niczego nie stracili, niczego nie uronili, i niech was Bóg strzeże i zachowa, aby kiedy owe czasy powróciły".

Autorem tej odezwy rozrzuconej między ludem jest sekretarz jarosławskiej rady miejskiej, Tadeusz Pupara.

*** W ubiegły poniedziałek odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego pod prezydencyą hrabiego St. Stadnickiego. Dochody wynosiły 18,950 koron, rozchody 13,502 koron. W najbliższym czasie na Rynku lwowskim ma stanąć ława, gdzie z pierwszej ręki będzie można po nizkich cenach nabywać zwierzynę. Minister Korytowski wybrany honorowym członkiem Towarzystwa. Wybrani do działu dr Misiewicz i Antoni Góralczyk, a na zastępców dr Gorecki i dr Mazurek.

*** Na wyższych kursach dla kobiet imienia doktora Baranieckiego w Krakowie istnieje oddział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego. Obecnie otwarto w pracowni, przy ulicy Szewckiej, wystawę prac uczenic. W oddziale rysunków pierwszą nagrodę otrzymała p. Sieniawska, w oddziale malarskim p. Biedermanówna.

Hakatyzm centrowców na Śląsku przybiera coraz sympatyczniejsze cechy. Centrowa „Oberschlesische Zeitung", w artykule, pełnym żółci i sarkazmu, rozpisała się o pielgrzymkach polskich do Częstochowy i o Matce Boskiej Częstochowskiej. Nagłówek artykułu brzmi: „Matka Boska Częstochowska jako Polka radykalna".

„Wedle „Oberschlesische Zeitung", radykalni Polacy starają się, za pomocą Matki Boskiej Częstochowskiej, zapędzić lud w szeregi swe radykalne. Pielgrzymi przywożą z Częstochowy medalioniki z napisami: „Ojcze ratuj" — „Boże, zbaw Polskę" — „Matko, broń nas" — „Królowo Polska, wspieraj i prowadź nas" — „Pamiątka odbudowania wieży Częstochowskiej 1906",

„Oberschlesische Zeitung" nazywa to — bluźnierstwem zbrodniczego radykalizmu polskiego.

Szkoda, że nie można Matki Boskiej Częstochowskiej, jako „Polki rądykalnej", powlec — przed forum sądu pruskiego i skazać Ją na kaźń więzienną za zbrodnię zdrady stanu, lub choćby za... grubą swawolę!

*** Dzisiaj we Lwowie ma być odsłonięty pomnik bohaterskiego włościanina, Bartosza Głowackiego.

*** Rektorem politechniki lwowskiej na rok szkolny 1306/7 wybrano profesora Edgara Kowatsa, dziekanem wydziału budownictwa lądowego profesora Tadeusza Tulowskiego, a wydziału budowy maszyn profesora Romana Dzieślewskiego.

---

# Z prasy rosyjskiej.

### Sprawa polska i reforma rolna.

Pod powyższym tytułem p. B. L. zamieszcza w „XX Wieku" artykuł, wyjaśniający stanowisko Koła polskiego i jego solidarność z wolą narodu.

«Niektórzy wyrażają zdanie, powiada p. B. L., że projekt prawa rolnego 42-ch dla tego tylko wywołał opozycyę ze strony polskich posłów do Izby Państwowej, że reforma ta ma rzekomo osłabić dążenie Polski do autonomii. Innemi słowy wyraża się w powyższy sposób pewność, że polska sprawa narodowa jest popierana głównie przez wyższe warstwy społeczeństwa polskiego, które jednocześnie są najwięcej zainteresowane w tem, aby zachować prywatną własność ziemską, że ogołoceni z dóbr ziemskich obywatele polscy stracą swą przewagę i że zależnie od tej okoliczności siła natężenia sprawy polskiej również się zmniejszy. Zdania takie świadczą o tem, że za mało znamy polskie społeczeństwo, pisze p. B. L.».

W dalszym ciągu autor zaznacza, że w sprawach polityki narodowej przodownictwo nie należy ani do agraryuszów, ani do arystokratów.

«Wskutek przyczyn historycznych, społeczeństwo polskie nie dąży za swemi warstwami wyższemi. Na czele idzie inteligencya, idzie stan trzeci, jako oddziały przednie w sprawie narodowej; za nimi postępuje lud, a dopiero w końcu—arystokracya».

Jeżeli Koło polskie w sprawie rolnej zajęło stanowisko protestu przeciwko upaństwowieniu ziemi, to zdaniem autora, źródłem tego nie jest „burżuazyjność" posłów polskich. Lud polski jest przywiązany do ziemi. Forma drobnej własności jest formą, z którą lud ten zżył się i bez niej istnieć nie może. Autor analizuje listy włościan polskich i sumiennie wyciąga wnioski z ich treści.

«Treść tych listów, powiada p. B. L., jest ważną pod tym względem, że podkreśla solidarność programu «Koła» z życzeniami i dążnościami ludu»...

«Więc «burżuazyjność» swoją posłowie polscy zaczerpnęli z życzeń i przyzwyczajeń ludu. Pochodzenie jej jest, rzec można, demokratyczne, albo też, dla uniknięcia niedorzecznego zbiegu wyrazów, należy przyznać, że inkryminowane punkty programu rolnego «Koła» polskiego ani trochę nie stoją w sprzeczności z jego podstawami demokratycznemi i są one jedynie wyrazem dążności ludu».

«Ich program agrarny i kwestya polska są to rzeczy zupełnie od siebie niezależne. Kwestya polska właśnie teraz powinna być rozstrzygnięta (i napewno będzie rozstrzygnięta jednocześnie ze sprawą wolności Rosyi), a to dla tego, że tego domaga się cały naród polski, a nie jego wyższe sfery, jak to bywało dawniej».

---

# Virtuti Militari.

*Virtuti Militari!*

Ile do głębi poruszających serce uczuć wzbudza mały, złoty krzyżyk, powleczony czarną emalią, na starej, zniszczonej wstążce błękitnej, z czarnym prążkiem...

Przechowywany z taką czcią, z takim pietyzmem...

Jako pamiątka, jako przypomnienie...

— — — — — — — —

Order *) ustanowiony został przez Stanisława-Augusta przed 114 laty, w roku 1792, za inicyatywą ks. Józefa Poniatowskiego.

Miał zawierać: 1) 5 wielkich krzyżów, 2) 50 krzyżów komandorskich i 3) 100 krzyżów kawalerskich. Dla niższych stopni wojskowych projektowano medale owalne, złote i srebrne, z monogramem królewskim i napisem *Virtuti Militari*.

Oznaką orderową był krzyż, powleczony czarną emalią, z napisem na ramionach: *Virtuti Militari*, mający pośrodku, na obwiedzionej wieńcem z wawrzynów tarczy złotej, Orła Białego. Na stronie odwrotnej ramiona krzyża ozdobione były inicyałami królewskimi: S. A. R. P. (*Stanislaus Augustus Rex Poloniae*), pośrodku zaś, na tarczy złotej, obwiedzionej również wawrzynem, Pogoń Litewska i rok założenia 1792.

Do wielkiego krzyża należała gwiazda, komandorski zaś krzyż zdobiła korona złota. Order miano nosić na lewej stronie piersi, na wstędze błękitnej, z czarnym prążkiem i do każdego stopnia miało być przywiązane odpowiednie uposażenie: 20,000 zł. pol., 2,000 zł. pol. i 1,000 zł. pol. Żołnierze mieli otrzymywać za medale złote żołd podwójny, za srebrne—o połowę zwiększony. Uposażenie przechodziło w połowie na wdowy po zmarłych kawalerach.

Konfederacya targowicka i przystąpienie do niej króla pogrzebało tak niedawno założoną ozdobę orderową. Sejm grodzienski, na jednem z posiedzeń końcowych, order ten przywrócił, lecz wskutek energicznego wystąpienia posła rosyjskiego, Igelströma, król, uniwersałem z dn. 10 stycznia 1794 roku zniósł uchwałę sejmową i nakazał zwrot krzyżów i patentów.

Za czasów Księstwa Warszawskiego wskrzeszono order, z zachowaniem pierwotnego napisu, kształtu i barwy, jako „order wojskowy Księstwa Warszawskiego", lecz w r. 1808, na żądanie cesarza Aleksandra I, Pogoń na odwrotnej stronie krzyża zamieniono napisem *Rex et Patria* (Król i Ojczyzna) i tylko oficerowie wojsk napoleońskich nie uwzględniali tej zmiany i w dalszym ciągu nosili order z herbem Litwy. „Order wojskowy Ks. Warszawskiego" zachował pierwotny podział na 5 klas, z tą tylko różnicą, że żołnierzom zamiast medali rozdawano złote i srebrne krzyże z pierwotnym napisem.

Po raz pierwszy rozdano order w lutym 1804 r.: odpowiednie patenty w imieniu króla rozdawał ks. Jozef Poniatowski. Drugi raz po kampanii austryackiej w r. 1809, trzeci w latach 1812 i 1813 podczas wyprawy na Moskwę i za bitwy, stoczone w czasie odwrotu armii napoleońskiej. Przyznanie nagród zależało od rady pułkowej, złożonej z towarzyszów broni, rozpocząwszy od żołnierza i kończąc na dowódcy pułku.

Za czasów Księstwa pierwsze krzyże otrzymali: generał dywizyi, ks. Józef Zajączek (komandorski), pułkownik 3-go pułku piechoty, Edward Żółtowski (oficerski), kapitan tegoż pułku, Jan Eysenbach (krzyż złoty) i sierżant tegoż pułku, Józef Zdzitowiecki (krzyż srebrny). Wielki krzyż *Virtuti Militari* mieli tylko ks. Józef Poniatowski i napoleoński marszałek, Davout, a krzyże komandorskie, oprócz Zajączka — generałowie: Jan Henryk Dąbrowski, Stanisław Fiszer, Karol Kniaziewicz, Amilkar Kosiński, Aleksander Rożniecki, Grzegorz Józef Chłopicki, Michał Sokolnicki i Ludwik Pac. Nadto w r. 1831 rząd narodowy obdarzył krzyżem komandorskim ówczesnego naczelnika siły zbrojnej, Jana Skrzyneckiego.

Za czasów Królestwa kongresowego order przybiera nazwę „orderu wojskowego polskiego, nie był atoli rozdawany, albowiem armia polska nie brała wówczas czynnego udziału w żadnej wojnie i dopiero w czasie powstania listopadowego ożył, a ukazem z dnia 31 grudnia 1831 roku skasowany został. Cesarz Mikołaj oznakami *Virtuti Militari* obdarzał i wojska rosyjskie, które w tej wojnie przyjmowały udział, z tą tylko różnicą, że pod dewizą orderu zamiast rok 1792, polecił umieścić rok 1831.

— — — — — — — —

*Virtuti Militari!*

Pamiątka czynów ofiarnych, wielkiej miłości i poświęceń bezgranicznych.

Własność dziada...

I własność nasza...

Ten mały krzyżyk na zniszczonej wstążeczce błękitno - czarnej, zdjętej z piersi, które dzisiaj już milczą...

**E. P.**

*) H. Sadowski „Kuryer Warszawski" Nr. 172.

---

# Z życia prowincyi.

Biskupice Szlacheckie, w czerwcu 1906 r.

W naszej okolicy, chwała Bogu, dość spokojnie. Łąki porozbierali do koszenia, miejscami na trzecią kopicę, miejscami na spółkę, co do cen, także trochę pofolgowali. Ze strajków, które były, o ile mi wiadomo, tylko w Suchodołach p. Gutowskiego, sprowadzono dragonów. Zresztą wszędzie koło Włodzimierza, to zaczyna potrochu ludek uspakajać się, a może da Pan Bóg, że jakoś i żniwa szczęśliwie przejdą, chociaż bez wątpienia, iż z większym kosztem, jak było.

Bliżej wshodząc w całą tą rzcz, co się dzieje, to zdaje mi się, że to z powodu braku oświaty w tym prostym ludku, który, będąc ciemny, nie potrafi sobie zdać sprawy z tego, co czyni, czy to dobrze tak, lub źle i co z tego może nastąpić.

W grucie rzeczy ludek jest niezły, tylko trzeba go uświadomić, więc potrzebna szkoła, ale szkoła nie taka, jak teraz.

Szerokie pole jest teraz dla inteligencyi do działania, zanim szkoła będzie, tylko trzeba się trochę zbliżyć do tych prost[illegible]czków i choć słowem uświadamiać ich, że są [illegible] nie bydlętami, pouczać, jak mają postęp[illegible] w życiu względem bliźnich, jak mają zuży[illegible]ować z korzyścią swoją pracę, a wtenczas ręczę że ten lud, przekonawszy się o życzliwości, będzie im wdzięczny i będzie przyjacielem, nie wrogiem.

Ale cóż, kiedy ta nasza inteligencya, tak małomiasteczkowa jako też i wioskowa, żyje w egoizmie i zacofaniu, woli wolny czas tracić na gadulstwie bez celu, kartach, przejażdżkach, moczeniu nosa w bachusowym trunku i t. p., a jeżeli czasem zjawi się jakiś chłopek lub baba po jakąś poradę, to się wystoi za drzwiami i w końcu pójdzie z kwitkiem.

Wprawdzie trafiają się panowie i panie po dworach, co przychylni są dla wieśniaka i idą mu z pomocą moralną lub materyalną w ciężkiej chwili, to też zdaje mi się, że na nich ci kmiotkowie nie rzucają kamieniem. Ale nasza inteligencya nie powinna mieć e[illegible]izmu i niech nasz ludek dowie się, że jest dl[illegible]niego bratem, nie katem.

Czytając «Dziennik Kijowski» i «Zorzę Wileńską» dziwię się, że tak mało, bo nawet wcale niema żadnych korespondencyi z rozmaitych ką-

tów Rusi; wszak wiem, że wszędzie na Ukrainie, Podolu i Wołyniu jest dosyć Polaków, a nawet inteligencyi. A jakby to dobrze było, gdybyśmy dawali znać o sobie za pośrednictwem «Dziennika Kijowskiego», gdzie to kto żyje, jak żyje i jak się im tam dzieje, przez taką komunikacyę możebyśmy lepiej wiedzieli o sobie i prędzej do czegoś przyszli.

Może mój głos włościański trafi do przekonania lepszych, daj to Boże!

**Jan Kołodziejczyk.**

P.S. W przyszłym liście doniosę o Polakach z okolic Włodzimierza, Uściługa i Korotnicy, a jest ich tu dosyć, bo prócz kolonistów, to ponad Bugiem, w stronę Maciejowa, są wsie czysto po kie, lecz lud zaniedbany, gdyż oprócz pacierza nic więcej nie umie i o niczem nie wie, morduje tę świętą ziemię, ale bez pojęcia, co ona potrzebuje i czego od niej może się spodziewać.

**Jan Kołodziejczyk.**

# KRONIKA.

— **Uwadze komisyi sanitarnej m. Kijowa.** Od kilku dni otrzymujemy z wodociągów kijowskich wodę obrzydliwą, mętną. Przy trwającej spiekocie, ludność używa jej bardzo wiele.

Czy picie podobnej wody wpływa na zdrowotność miasta?..

Wczoraj, o godz. 5-ej po południu, cała armia stróżów kamienicznych zamiatała ul. Kreszczatik. Bruk nie był zlany przedtem wodą. Na najruchliwszej i pryncypalnej ulicy miasta wznosiły się tumany kurzu.

Czy władze, wydające podobne zlecenia, uważają taki środek uporządkowywania miasta za hygieniczny?...

Te dwa pytania polecamy uwadze komisyi sanitarnej w Kijowie.

— **Aresztowania.** Razem z A. Bluwsteinem aresztowano i drugiego, jego brata.

— **Wypuszczenie z więzienia.** Po 3-ch miesiącach więzienia wypuszczono na wolność studenta kijowskiego uniwersytetu, E. Tyczinę.

— **O kijowskim pogromie.** Ogromnie jest rozpowszechniany w mieście, wydrukowany w tych dniach: „Najpoddańniejszy raport senatora E. Turau, o kijowskim pogromie".

— **Ilość pracujących na Południowo-Zachodnich kolejach żelaznych** na linii i w zarządzie, w d. 1-ym stycznia 1906 r., wynosiła, prócz robotników, 28,235 osób, którzy rocznie pobierali 11,767,256 rubli pensyi. Z tej liczby w zarządzie pracuje 2,202 osób (między niemi 584 kobiet), pobierających 1,839,982 rubli pensyi.

— **Rozbicie się pociągu.** Dnia 22-go czerwca, około godz. 6-ej wieczorem, między stacyami „Bałtą" i „Żerebkowem", przy rozjeździe „Pierelot", rozbił się pociąg osobowy, idący z Odesy do Elizawetgradu. Stało się to przy następujących okolicznościach: gdy pociąg osobowy wyszedł już z Bałty, w stronę rozjazdu, pociąg towarowy Nr 55 odbywał tam manewry, polegające na tem, aby na przybycie pociągu osobowego, przeprowadzić na linię zapasową 4 platformy, stojące na linii głównej. Przyczepiwszy owe platformy, pociąg ruszył za granicę rozjazdu, przed semafor; z zamiarem zepchnięcia się na linię zapasową. Zaledwie wszakże wyciągnął się przed semaforem, nadszedł pociąg osobowy. Nastąpiło zderzenie, od którego rozbiło się 7 wagonów towarowych, 1 bagażowy, 1 wagon 3-ej klasy i 1 lokomotywa. Pasażerowie, Taszlicki i Ajzyk, są ciężko pokaleczeni i dostali wewnętrznego krwotoku. Z personelu służbowego ciężkie obrażenia otrzymał maszynista pociągu osobowego, Śliwiński, lżejsze główny nadkonduktor Sklarenko; smarownik Wroniek ma złamane żebro, służący bagażowy Korol, wstrząśnienie mózgu. Poszkodowani są również młodszy konduktor Andrijenko i stróż,

— **Oddanie pod sąd wojenny.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, w d. 22 czerwca, oddano pod sąd wojenny włościanina Fediszyna, oskarżonego o stawianie zbrojnego oporu policyi i o zamach na nią; włościanina I. Prokofewa i mieszczanina I. Piniewicza, oskarżonych o napad zbrojny na sklep monopolowy na drodze Brzesko-Litewskiej w d. 17 kwietnia, oraz honorowego obywatela, W. Wojnarowskiego, oskarżonego o napad rozbójniczy na mieszkanie.

Procz tego, z powodu ukończenia śledztwa w sprawie pogromu cukrowni Majdanieckiej, oddano pod sąd 48 włościan ze wsi tej samej nazwy.

— **Przewóz strażników koleją.** Sztab korpusu żandarmeryi przysłał do urzędników kolejowej żandarmeryi następujący okólnik:

„Skutkiem podań niektórych gubernatorów, na rozkaz komendanta korpusu, poleca się urzędnikom policyjnych zarządów żandarmeryi kolejowej, aby przy przewożeniu koleją strażników oddziałami, czy też kompaniami, okazywali im należną pomoc, zależnie od wielkości kompanii, bądź oddaniem do ich rozporządzenia specyalnego pociągu, bądź umieszczaniem w innych pociągach osobno od innych podróżnych, t. j. w innych przedziałach lub wagonach". Naczelnik sztabu, pułkownik Sawwicz, starszy adjutant podpułkownik Timofiejew.

— **Oficerowie straży policyjnej.** Komendanci pieszych i kawaleryjskich pułków otrzymali zawiadomienie, aby zaproponowali swym oficerom zajęcie posad naczelników konnych i pieszych strażników policyjnych. W obecnej chwili oficerowie uczą strażników strzelania.

— NAPADY I GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na rynku Halickim dwóch chuliganów ograbiło W. Pudrickiego. Zabrali mu 26 rb. w gotówce, złote pierścionki i buty. Zaaresztowano jednego złoczyńcę, nazwiskiem Bojko.

— Na ul. Jamskiej 3-ch złoczyńców ograbiło Andrzeja Słowińskiego.

— GRABIEŻ. Na współpracownika naszego pisma, p. L., powracającego do domu o godz. 1-ej w nocy, w okolicach uniwersytetu przy ulicy W.-Włodzimierskiej, napadło dwóch drabów. Rabusie, zabrawszy p. L. całe wierzchnie ubranie, zbiegli.

— KRADZIEŻE. ganku domu Nr. 42 na ul. Nesterowskiej skradziono rower Grzeg. Rozenberga. Okradziono mieszkanie W. Dromczyńskiego przy ul. Puszkińskiej Nr 5 i A. Katoliczenki przy Andrzejowskim Spusku Nr 13.

## Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 23 czerwca 1906 r.

| | g. 7 zrana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł. Cel. | 20,1 | 27,5 | 21,1 |
| Barometr przy 0 w m. m. | 741,9 | 741,6 | 740,4 |
| Stop. wilgotności w proc. | 90 | 59 | 94 |
| Kier. i sz. (w m. na m. s.) | WP4 | PZ1 | W3 |
| Chmurn. wedł. 10 st. sys. | 4 | 9 | 2 |
| Ilość opadów w m/m. | 14,6 | — | — |

od g. 9-ej wiecz do g 9-ej wiecz.

| | |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | 28,2 |
| Najniższa | 17,7 |
| „ na powierzchni ziemi | 18,0 |
| Prz. temp. powietrza w ciągu doby | 22,9 |
| Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby | 20,1 |

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane: sucha pogoda na północy, wschodzie i południo-wschodzie; w pozostałej Rosyi przechodnie deszcze i burze po miejscach.

# Ostatnie wiadomości.

**Papież w roli rozjemcy.** „Osservatore Romano" donosi o wielkiem zwycięstwie dyplomacyi watykańskiej. Pomiędzy Kolumbią a Peru powstał zatarg o część terytoryum. Obie strony zwróciły się do Papieża, prosząc o rozsądzenie sporu. Lecz Stolica Apostolska zażądała, aby strony wycofały swe wojska ze spornego terytoryum, na co obie republiki chętnie przystały. „Osservatore Romano" podnosi ten fakt, jako świadczący o poważnej roli, jaką może odegrać Papież w sprawie pokoju powszechnego.

**Prezydent Castro i Stany Zjednoczone.** Według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone mają zamiar, w razie powrotu do władzy prezydenta Castro, prosić go o zadośćuczynienie pretensyom amerykańskim, niezależnie od wyroku sądów wenezuelskich. W kołach dyplomatycznych postanowienie to uważają za mające znaczenie szczególne.

**Niemiecki skandal kolonialny.** Korespondent berliński „Frankfurter Zeitung" donosi, że pogłoska o wysłaniu do Argentyny i sprzedaniu tam przedmiotów, zakupionych w celu wysłania do Afryki południowej — potwierdza się. Podobno kanclerz rzeszy zarządził surowe śledztwo w tej sprawie przeciwko p. de Puttkamer, gubernatorowi Kamerunu.

**Stosunki serbsko-rumuńskie.** Mianowanie b. serbskiego konsula w Uskubie p. Ristícza posłem w Belgradzie uważane jest przez koła dyplomatyczne za poważny symptomat powrotu Serbii i Rumunii do dobrych stosunków, zachwianych z powodu zabójstwa kr. Aleksandra.

**Robotnicy Kruppa oskarżeni o zdradę stanu.** Donoszą z Essen, że aresztowani robotnicy z fabryki Kruppa Schoefer i Schewe, oskarżeni są o sprzedanie obcemu mocarstwu rysunków nowych armat. Oskarżeni ściągnęli na siebie podejrzenie niepomiernymi wydatkami, jakie robili w ostatnich czasach.

**Sprawy rosyjskie w parlamencie angielskim.** Pomimo pogłosek o *entente cordiale* między Anglią i Rosyą, sprawy rosyjskie spotkały ostrą krytykę w izbie lordów, przy roztrząsaniu kwestyi wysłania floty angielskiej do Rosyi. Earl Jersey wskazał na niemożliwość zbratania się marynarzy angielskich z rosyjskimi, zawikłanymi w zeszłoroczną sprawę bombardowania rybaków na Doggerbank. Jako nową przeszkodę do zawiązania stosunków przyjacielskich mówca wskazał mordy i pogromy żydowskie dni ostatnich. Po odpowiedzi pomocnika sekretarza spraw zewnętrznych lorda Fitzmaurica, który dowodził, że złą przeszłość należy zapomnieć, izba uznała kwestyę za wyczerpaną.

Jednocześnie konserwatysta Lousdale wniósł w izbie gmin interpelacyę, czy zajęcie przez wojska rosyjskie wysp Alandzkich nie wzbudziło w Szwecyi zaniepokojenia i czy nie zamierza rząd angielski zażądać od Rosyi wyjaśnień w tej sprawie, jako przeciwnej zobowiązaniom, ustanowionym przez traktat paryski. Sekretarz stanu, Grey, na pierwsze pytanie odpowiedział przecząco: co do drugiego, twierdził, że zajęcie wysp Alandzkich z traktatem sprzeczne nie jest.

**Krążownik hiszpański w Kronsztadzie.** Według ostatnich wiadomości z Madrytu, krążownik hiszpański „Estramadura", który obecnie znajduje się w Kiel, otrzymał rozkaz udania się do Kronsztadu w celu powitania Cesarza rosyjskiego.

**Wizyta floty angielskiej.** Eskadra angielska ma przybyć do Libawy dnia 13 lipca i zabawić tam sześć dni.

# Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

**Petersburg**, 22 czerwca. — Na wniosek referenta Arakancewa Izba, uczciła przez powstanie pamięć zabitych w Białymstoku, Stołypin siedział. Stołypin powiedział Lednickiemu, że gubernator miński, Kurłow, otrzymał dymisyę.

**Mowa Siedielnikowa na posiedzeniu Izby Państwowej d. 22 czerwca r. b.**

Poseł Siedielnikow opowiada Izbie o zatargu swoim z policyą w dniu 21-ym czerwca. Mówca przypomina zajście z 29-go kwietnia, kiedy został wyrzucony przez 3-ch stójkowych z domu Nobla, w którym się właśnie odbywał meeting. Nie chciał on tym faktem odrywać Izbę od pracy tak ważnej, jak układanie odpowiedzi na mowę tronową, lecz dziś, po nowym grubiańskim nadużyciu policyi, zmuszony jest wszcząć tę kwestyę na posiedzeniu.

Szczegóły zajścia przedstawiają się w oświetleniu mówcy w sposób następujący:

20-go i 21-go czerwca odbywał się meeting na skwerze Skobelewskim. Rozlegały się głośne okrzyki „hura". Siedielnikow, który mieszka w pobliżu skweru, ujrzawszy przechodzący koło domu oddział policyantów, poszedł zobaczyć „usmirenje". Ujrzał, jak stójkowi, przechodząc ulicą, skakali do okien, by kłuć bagnetami przypatrujących się widowisku (szczegół ten poświadczyć może poseł Mokrunow). Publiczność na skwerze złożona była głównie z dzieci, nianiek, panien i dam. Naturalnie, zjawienie się siły zbrojnej rozpędziło cały tłum w mgnieniu oka. Policyi jednak tak łatwe zwycięstwo nie wystarczało: stójkowi zaczęli łajać i bić uciekających.

Siedielnikow przyglądał się widowisku, lecz już u wejścia do skweru zwrócił na siebie uwagę stójkowych, którzy, pomimo zapewnień jego, że jest posłem Izby, zaczęli przetrząsać mu kieszenie. Znaleziono w kieszeni rewolwer, który nosił Siedielnikow, w obawie przed zamachem, zapowiedzianym mu przez „prawdziwie rosyjskich" kozaków za mowy, jakie miał w Izbie.

Złamano mu też laskę, prawdopodobnie szukając w niej ukrytego dynamitu, a po „rozbrojeniu" uderzono—najpierw po twarzy, a potem kolbami—gdzie się dało.

Tylko interwencya studenta Petrenko, który nadbiegł ze słowami: „co robicie, przecie to członek Izby", uratowała Siedielnikowa. Przejeżdżający oficer policyi aresztował go i dopiero uroczyste zapewnienia aresztowanego i drugiego członka Izby, Mokrunowa, że nie mają oni nic wspólnego z demonstrantami, zdołały uwolnić niefortunnego posła.

Protokółu na razie, dla braku odpowiedniego formularza, nie spisano. Dopiero na drugi dzień odwiedził Siedielnikowa komisarz cyrkułu rożdiestwieńskiego z „artystycznie" ułożonym protokółem.

Za winę uznano posłowi noszenie rewolweru i okazanie zbrojnego oporu policyi przy rozpędzaniu 2,000 demonstrantów; świadkami mieli być stójkowi nr-y 2,621, 2,666 i 2,670, ci właśnie, którzy bili Siedielnikowa. Świadczą oni mianowicie, że poseł szedł za nimi, krzycząc: „bić policyę, bić zdrajców faraonów (policyantów)".

Zrobiwszy ogólne *exposé* całej sprawy, poseł ciągnął dalej:

„Teraz na własnych plecach poznałem jako kozak, o ile jest przyjemniej dla kozaków być bitymi, niż bić samym; przekonałem się, co znaczy nietykalność osobista rosyjskiego obywatela— członka Izby—bo bito mię nie jak zwykłego śmiertelnika. Wiem teraz, czem są projekty praw na papierze: interpelacye. Dopóki w ręku Izby niema władzy realnej—dopóty pierwszy lepszy stójkowy może zabić z członków Izby kogo zechce, albowiem będzie go bił, jako „osobę prywatną". Nasza nietykalność uznana jest tylko tutaj, dokąd nie śmieją wtargnąć stójkowi. Gdzieindziej również mało jesteśmy nietykalni, jak i inni śmiertelnicy. A zresztą czem jest poseł Izby? Czy ma on prawo troszczyć się o siebie, czy ma on prawo do szczególnej nietykalności wtedy, gdy innego wolno jest zabić bezkarnie? Sądzę że prawo o nietykalności poselskiej nie powinno być przeprowadzane. My musimy walczyć o nietykalność każdego rosyjskiego obywatela; powinniśmy, zapominając o sobie, zdobyć wolność narodowi, który nas posłał.

Naród zrozumiał czem jest droga papierowego prawodawstwa, zrozumiał konieczność obrony swych praw z bronią w ręku. Pomyślcie panowie, co może być w razie wybuchu ludowego gniewu wobec słabego stanu kultury w naszym kraju! Jeżeli każdy zacznie działać na własną rękę... Naszym obowiązkiem jest zapobiedz tym okropnościom...

Jeżeli dalej będziemy tracili czas na projekty papierowe—wprowadzimy naród w matnię, z której niema wyjścia. Wtedy pozostaniemy biernymi świadkami całej anarchii, całego przelewu krwi. Wiernym świadkiem i ja byłem wczoraj... Wierzcie, panowie, że mówi przezemnie nie uczucie osobiste, lecz uczucie Rosyanina, który wpadł w ręce policyi i mógł być bez powodu pokaleczony i nawet zabity!

Widziałem, gdy student Pietrenko stanął w mojej obronie, jak stójkowi chcieli go przekłuć bagnetem, jak skierowali na niego lufy... Zwracam się do was, panowie, i proszę was o prawdziwą, realną, nie papierową obronę."

Mowę Siedielnikowa Izba przyjęła oklaskami.

# Izba Państwowa.

**Posiedzenie d. 22 czerwca.**

(Dalszy ciąg).

O godz. 2 m. 55 posiedzenie wznowiono.

*Stachowicz*, popierany przez Sposobnego i Rumiancewa, prosi o odłożenie sprawy białostockiego pogromu, wykazując, że ze strony formalnej podanie to motywuje się decyzyą Izby, która postanowiła naznaczyć sprawę białostocką dopiero w dwa dni po rozdaniu drukowanych materyałów. Dodatek, zawierający materyał, zebrany przez Pustoszkina, rozdano dopiero dziś.

Ze strony moralnej wyjątkowe znaczenie zyskują tylko jednogłośne decyzye Izby, wymagające świadomości i znajomości rzeczy.

Oponują *Szczepkin, Kokoszkin, Dżaparidze, książę Dołgorukow i Trasun*, mówiąc, że materyały Pustoszkina są prywatnem uzupełnieniem. Referat oparty jest wyłącznie na dodatkach, rozesłanych we wtorek, gdy Izba głosowaniem naznaczyła na czwartek sprawę białostocką. Na rozstrzygnięcie jej nie może czekać ani Białystok, ani cała Rosya, ani cały świat. Z referatu komisyi i debatów wyjaśni się istotne położenie sprawy, stanie się zrozumiałem dla posłów, którzy nie zdążyli się z nią obznajmić z materyałów drukowanych.

Lewica, centrum i część prawicy głosują przeciw odkładaniu sprawy.

Głos zabiera referent *Arakancew*. Po wypowiedzeniu obszernego referatu Arakancew zakończa mowę ogólnymi wnioskami: pogrom jest wynikiem działalności rządu, a nie narodu rosyjskiego. Naród rosyjski nie zna pogromów, nie przeszkadzał nigdy żadnej narodowości mieszkać tuż obok i rozwijać się. Rząd, mianujący się rządem rosyjskim, wprowadził do polityki szczucie jednej narodowości na drugą; w Żydach ujrzał nieprzyjaciela, stworzył literaturę, siejącą nienawiść do ludzi. Nie poprzestając na granicy osiedlenia począł szczuć nieuświadomione masy na żydowstwo. Zgubić Rosyi Pigmejczyk ten nie może, ale może zaszkodzić. Bobrikow w Finlandyi, Golicyn na Kaukazie, urzędnicy policyjni wewnątrz Cesarstwa. Oto rezultaty tej działalności. Komunikaty urzędowe świadczą o zamiarze rządu prowadzenia prawnej walki z rewolucyonistami Ale gdzież on widział tych rewolucyonistów? Strzelanina w Białymstoku, to wymysł.

Rząd ma 3 żołnierzy ranionych. Według ostatniego komunikatu urzędowego, Białystok jest centrum rewolucyi. Dlaczego rząd dotychczas nie aresztował rewolucyonistów? dlaczego nie udał się na Surażską, gdzie było siedlisko rewolucyonistów? dlaczego nie walczył z nimi? Dlatego, że ich nie zna, nie widział i domyśla się tylko ich istnienia w Białymstoku. Czyż można się zgodzić z komunikatem urzędowym, świadczącym o apatyi i przygnębieniu policyi białostockiej.

Referent wskazuje następnie cały szereg sprzecznych faktów w komunikatach rządowych. Sądzi on, że zanim nie zostanie wydalona administracya miejscowa i odwołane wojska, —niepodobna będzie dowiedzieć się prawdy. Mówi o nieprawidłowem postępowaniu wojsk, które w imieniu Cesarza wciągane są do walki politycznej. Wzdryga się na myśl, co będzie wtedy, gdy armia się zbudzi i zrozumie, że była oszukiwaną. Znajduje, że materyały zebrane są dostateczne dla wzbudzenia interpelacyi do ministrów wojny i spraw wewnętrznych; kończy wreszcie przemowę propozycyą, uczczenia pamięci ofiar białostockich przez powstanie. Wszyscy posłowie powstają ze swych miejsc. Ze względu na późną godzinę prezes proponuje, by, zgodnie z instrukcyą, przejść do interpelacyi. Powstają debaty, w których biorą udział: Rodiczew, Lednicki, Dżaparidze, Stachowicz, Heyden, Jakobson, Winawer i Pietrunkiewicz. Prezes przypomina posłom, że wniesiony został referat terminowy komisyi budżetowej i żywnościowej w kwestyach żywnościowych. Minister spraw wewnętrznych deklaruje, że minister finansów może się zjawić w razie, gdyby jego obecność podczas rozpatrywania kwestyi żywnościowych była potrzebną, dopiero na drugą część posiedzenia, a to z powodu wyznaczonego na jutro najpoddańszego raportu w Peterhofie. Izba postanawia: przejść dziś do porządku dziennego, a jutro zrana prowadzić dalej debaty o sprawie białostockiej; drugą zaś część posiedzenia poświęcić sprawie żywnościowej.

Izba przyjmuje szereg interpelacyi, z których niektóre dotyczą odmowy urzędów pocztowych w przyjmowaniu depesz włościan do posłów Izby.

Przed zamknięciem posiedzenia prezes zawiadamia, że minister oddawna prosi wyznaczyć dzień dla odpowiedzi na wystosowane interpelacye, będąc zakłopotanym tem, że miesięczny termin dla niektórych interpelacyi już upłynął.

Ze względu na wielką ilość terminowych spraw, prezes dotychczas nie wyznaczył dnia, lecz obiecał ministrowi zawiadomić Izbę, przekonawszy go, że odpowiedzialność za opóźnienie nie spadnie na niego.

Jutro po raz pierwszy ma być rozpatrywany projekt prawa, związanego z wyznaczeniem sum pieniężnych na sprawę żywnościową. W takich razach instrukcya francuska wymaga głosowania imiennego; w kwestyi, kto głosuje za, kto zaś przeciw, kraj powinien wiedzieć o tem. Prezes ma skutkiem tego jutro wzbudzić w Izbie kwestyę o sposobie głosowania.

Posiedzenie zamknięto o g. 7 m. 15 wieczorem.

---

**Petersburg**, 23 czerwca.—Po pogromie białostockim petersburski komitet prasowy wytoczył petersburskim organom prasy 45 spraw sądowych za podawanie świadomie kłamliwych wiadomości o czynnościach administracyi i wojska w czasie pogromu w Białymstoku.

W sprawie, wytoczonej przez zarząd prasowy przeciw redaktorowi „Strany", posłowi Kowalewskiemu, na zasadzie 5 p. 129 art. za przedrukowanie listu oficera, izba sądowa uchyliła oskarżenie, widząc cechy, wskazane przez 6 art. 3 części prawa z d. 24 października 1905 r., i przekazała sprawę sądowi okręgowemu.

**Petersburg**, 22 czerwca. —Rada Państwa zatwierdziła wybory delegatów od duchowieństwa świeckiego księcia Kaguszewa, wybranego w gubernii ufimskiej i Trepowa, wybranego w gub. stawropolskiej, następnie obradowała nad projektem regulaminu. Po długich naradach Rada postanowiła głosować nad każdym artykułem oddzielnie. Artykuł pierwszy i drugi przyjęto natychmiast, artykuł trzeci przyjęty został większością głosów po długiej dyskusyi. Po przerwie Rada przyjęła piąty i szósty artykuły regulaminu bez uwzględnienia poprawek.

**Petersburg**, 22 czerwca. — Policmajster carycyński, Błagowieszczeński, i pomocnik jego, Popow, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za podżeganie do pogromu.

Ministerstwo oświaty wkrótce ukończy prace nad dwoma projektami:

1) O utworzeniu funduszu dla budowy szkół w celu wydawania samorządom ziemskim i miejskim zapomóg dla budowy i remontu szkół.

2) O asygnowaniu kredytu na powiększenie ilości trzy- i czteroklasowych szkół, a także na otwarcie wolnego uniwersytetu dla kobiet pod nazwą „wyższe kursa historyczno-literacko-prawne". Uniwersytet otwarty będzie w lokalu Towarzystwa literacko - artystycznego. Najmniejsza pensya, wydawana z zasiłków rządowych nauczycielom niższych szkół ludowych, wynosić będzie 360 rb. rocznie, pensya katechety rb. 60. Z powodu zbyt małego etatu projekt nakłada obowiązek na samorządy miejskie i ziemskie do powiększenia pensyi wyżej wzmiankowanym osobom.

**Petersburg**, 22 czerwca.—Członek Rady Państwa, były minister rolnictwa, Jermołow, komunikuje listownie „Nowomu Wremieni", że rzeczywiście biuro centrum Rady wniosło projekt zainterpelowania ministrów o polityce ogólnej, ale d. 21 czerwca grupa uchyliła ten wniosek.

**Tyflis**, 22 czerwca.—Sąd wojenny okręgowy roztrząsa sprawę 27 żołnierzy mingrelskiego pułku, oskarżonych o udział w buncie. Przed kilku dniami jeden z podsądnych uciekł ze szpitala.

Roztrząsanie sprawy będzie trwać kilka dni, przy drzwiach zamkniętych.

W mieście panuje strajk. Tramwaje nie chodzą, dorożkarzy niema; piekarnie i sklepy spożywcze zamknięte. W kilku punktach miasta stoją armaty i kartaczownice. Wszędzie są żołnierskie posterunki i patrole. Wczoraj wyborcy miejscowych komitetów socyal-rewolucyjnego i socyal-demokratycznego wydali proklamacyę, nawołującą do wyrażenia, za pomocą strajku, protestu ogólnego przeciw sądom wojennym. Jutro dzienniki nie wyjdą z druku.

Do Tyflisu przyszły wszystkie pociągi, a odeszły tylko do Baku i Batumu. obsługiwane przez bataljony kolejowe. Generał gubernator zażądał od policyi spisów pozamykanych sklepów, celem nałożenia kary pieniężnej na strajkujących. Kartaczownice i działa uprzątnięto dziś o godz. 4 po południu; spokój i porządek nie były zamącone.

**Petersburg**, 22 czerwca.—Najwyższą władzą zatwierdzono opinię Rady Państwa o polepszeniu stanu szeregowców specyalnego korpusu straży granicznej.

**Wilno**, 22 czerwca (od kor. urzęd.).— Generał gubernator Białegostoku Bogajewski upoważnił korespondenta P. A. T. zaprzeczyć twierdzeniom, zawartym w referacie komisyi izbowej, która prowadziła śledztwo w sprawie pogromu białostockiego, jakoby on dnia 21 maja kazał Derkaczewowi udać się na ul. Surażską. Bogajewski był wtedy tylko dowódzcą dywizyi i nie dawał żadnych rozkazów Derkaczewowi.

**Wilno**, 22 czerwca. — Grodzieński gubernator Kister podał prośbę o zaliczenie go do etatu ministeryum.

**Kremienczug**, 22 czerwca.—W teatrze miejscowym zaaresztowano urzędnika kolejowego, podjudzającego do urządzenia pogromu.

**Moskwa**, 22 czerwca.—Wieczorem, za Monasterem Dziewiczym, zgromadził się wiec, który na żądanie policyi, rozejść się! odpowiedział złorzeczeniami i gradem kamieni. Zawezwano wzmocniony oddział żandarmów, którzy dali jeden strzał w powietrze, ale to nie sprawiło wrażenia na zebranych. Wtedy żandarmi dali w powietrze całą salwę i tłum pierzchnął. Zaaresztowano dwóch mówców, u których znaleziono proklamacye i naboje karabinowe.

**Moskwa**, 22 czerwca. — W nocy, na stacyi Perów, na pociąg towarowy napadła szajka rabusiów, którzy dobrali się do paru wagonów. Złodzieje, zauważywszy nadchodzącą brygadę konduktorów, poczęli strzelać. Nadszedł patrol, złapano dwóch.

**Tyflis**, 22 czerwca. — Telegrafują z Karska, że w pobliżu wsi Chalil znaleziono zwłoki kurda, okryte piętnastu ranami. Następnego dnia znaleziono 8 trupów z odciętemi głowami. Przypuszczają, że zabici byli muzułmanie, podążający do Karska, aby tam stawać w sądzie okręgowym w charakterze świadków.

**Józówka**, 22 czerwca. — Delegacyę gminy żydowskiej przyjmował gubernator ekaterynosławski, który uspokoił delegatów, zapewniając, że pogromu i zaburzeń nie będzie.

Strajk w kopalniach rutczenkowskich skończył się.

**Twer**, 22 czerwca. — Były policmajster, Dyrejewski, został pociągnięty do odpowiedzialności za współudział w pogromie twerskim dnia 18 października 1905 r. Sprawa rozpoznawana będzie w moskiewskiej izbie sądowej we wrześniu.

**Petersburg**, 22 czerwca. — Radomski gubernator, Szyrowski, z powodu choroby podał się do dymisyi.

Rozkazano połtawskiemu gubernatorowi, księciu Urusowowi, być członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rz. r. st. Kniaziew został mianowany gubernatorem połtawskim, rz. r. st. Zasiadko gubernatorem radomskim.

Dnia 21 czerwca przybył do Peterhofu pułk moskiewski, ażeby zastąpić grenadyerów w pełnieniu służby wartowniczej.

Ogłoszono rozkaz Najwyższy o wpisanie do Zbioru praw (wyd. 1906 r.), ustawy o reorganizacyi Rady Państwa, i o powołaniu do życia Izby Państwowej; przepisów o wyborach do Izby Państwowej, rozkładu dochodów i wydatków państwowych, nieobjętych budżetem.

**Kronsztad**, 22 czerwca.—W piątek, w sądzie wojenno - morskim, odbędzie się ekspertyza, w sobotę zaś wiceprokurator, generał Wohau, zacznie mowę oskarżającą.

**Moskwa**. 22 czerwca. — Zastrajkowali robotnicy fabryki Fiszera w liczbie 500, oraz fabryki „Langaner i Kejzer", w liczbie 1,500,

---

**Madryt**, 22 czerwca.—Gabinet ministeryalny podał się do dymisyi. Lopez Dominges otrzymał od króla polecenie uformowania nowego gabinetu.

**Londyn**. 22 czerwca. — Izba gmin. W czasie omawiania budżetu ministeryum spraw zewnętrznych, Deelk powiedział, że uznaje najzupełniej za pożądane utrzymanie jak najlepszych stosunków z Rosyą. Jeśli dziś wyda nam się to z jakiegobądź powodu nie pożądanem, to będzie to oznaką jedynie wzmocnienia w Rosyi prześladowań wyznaniowych, w niektórych miejscowościach nawet przy udziale administracyi; on wskazał niebezpieczeństwo, grożące Anglii z powodu postępowania, dającego źródło do przypuszczeń, że rząd angielski popiera jedną z rosyjskich partyi. Deelk zapytał, czy na cześć przybycia angielskich statków do portów rosyjskich, mają być urządzane bankiety i uroczyste spotkania. Hr. Percy odpowiedział, że rząd rosyjski i rosyjska opinia publiczna same widzą w przemocy nad bezbronną i nic niewinną ludnością hańbę. Rosya pojmuje, że powtórzenie się takich wypadków źle się odbije na polepszeniu stosunków między Rosyą a Anglią. W tych wypadkach, kiedy mniejszość ludności zaczyna być prześladowaną, to bardzo często oskarżają ją o brak lojalności. Bezustanna krytyka i mieszanie się do sprawy innych państw byłyby tylko potwierdzeniem tego podejrzenia. Rzeczywista pomoc Żydom ze strony Anglii winna przyjąć formę zwiększenia emigracyi żydowskiej, oraz umożliwiania emigrantom znalezienie czasowego schroniska.

# Giełda Petersburska.

23 czerwca 1906 r.

| | |
|---|---|
| Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f. st. | 94. |
| „ czeki za 10 f. st. | 95. |
| „ na Berlin 3 m. za 100 m. | —. |
| „ czeki za 100 mar. | 46.30 |
| „ na Paryż 3 m. za 100 fr. | —. |
| „ czeki za 100 fr. | 37,72 1/2 |
| „ na Wiedeń za 100 kor. | —. |
| Dyskonto Giełdowe | —. |
| 4% Państwowa renta | 73 1/4 |
| 5% pożyczka prem. 1864 r. | 360 |
| „ „ 1866 r. | 262 1/4 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 228 |
| 4% obl. prem. Szlach. Banku | 69 |
| 4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a | 78 7/8 |
| 5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a | 88 |
| 4 1/2% „ „ „ | — |
| 5% Oblig. Odessk. Kred. T-a | 92 1/2 |
| 5% „ „ „ | 81 1/2 |
| Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a | 73 |
| 4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem. | 71 1/2 |
| 4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem. | 71 1/2—73 |
| 4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk. | 72 3/4—74 |
| 4 1/2 „ Donsk. „ | 73 1/4 |
| 4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem. | 73 |
| 4 1/2 „ Moskiewsk. „ | 73 1/2—74 1/2 |
| 4 1/2 „ Niz.-Samar. „ | 74. |
| 4 1/2 „ Połtawsk. „ | 73—74 1/2 |
| 4 1/2 „ Tulsk. „ | — |
| 4 1/2 „ Charkowsk. „ | 74 5/8 |
| Akcye T-a Kaukaz i Merkury | 102 1/2 |
| Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn. | 475 |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze | — |
| „ 2-go „ „ „ „ | — |
| „ T-a Ubezpieczeń „Rosya" | — |
| „ Mosk. K. Woronez. kolei | — |
| „ Mosk. Wind.-Rybinsk | 78—79 |
| „ Poł.-Wschod. kolei | 107 1/2 |
| „ Wołżsko-Kamsk. b. | 708 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 343 |
| Akcye Rrs. Chińsk. | 272 1/2 |
| „ Ros. Handl. Przemysł. | 244 |
| Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc. | 385 |
| „ Petersb. Dyskont Pożyczk. | 410 |
| „ Petersb. Prywatni.- Komm. | 158 |
| „ Azowsko-Donsk. | 575 |
| „ Bessarabsko-Tauryck. | 357—360 |
| „ Wileńsk. Ziemsk. Banku | —.— |
| Akcye Kij. Banku Ziemskiego | 404 |
| „ Dońsk. Banku Ziemsk. | —.— |
| „ Moskiewsk. „ | 427.— |
| „ Niżegor.-Samar. „ | —.— |
| „ Połtawsk. „ | —.— |
| „ Petersb.-Tulsk. „ | 225—230 |
| „ Charkowsk. „ | 164 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | 613 |
| „ Kaspijsk. T-wa | 3900 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko | 150 |
| „ Tow. Naft. br. Nobel | 110 |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel | 9125 |
| „ „ Hartman. | 327—330 |
| „ Nikopol-Mariupolsk. | 62—63 |
| „ Bransk. Relsk. Fabr. | 146 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 174 1/2 |
| „ Kołomieńsk. Fabryki | 440—445 |
| „ Putiłowsk. | 91 1/2 |
| „ Rossyjsk. Bait. Fabryki | 705 |
| „ Ros. Fabr. lokomot. (Bue) | 233—236 |
| „ Petersburgsk. Metallurg. | 167—170 |
| 3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem. | 66 |
| Akcye Bransk. Kopalni Węgla | — |
| 5% Obligacye Kasy Państw. | 96 1/2—97 |
| Akcye Fabr. Wag. Fenix | 228 |
| „ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a | — |
| 4 1/2 Pożyczka 1905 r. | 89 3/4 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 90 |
| Akcye T-a „Dwigatiel". | 73 |
| „ Fabr. Malcewsk. | 437—442 |
| Nowa pożyczka 1906 r. | 86 1/2 |

Usposobienie z papierami dywidendowymi ospałe i mało ruchliwe; z funduszami państwowymi, szczególniej z 4% rentą, słabsze; z pozostałymi stałe; z premjówkami mocne, przeważnie ku końcowi giełdy.

# Rozmaitości.

**Przeciw suchotom.** Profesor Lannelongue zdawał przed akademią nauk sprawozdanie o wynikach prac swoich i doświadczeń nad leczeniem tuberkulozy przez stosowanie seroterapii.

Naprzód doświadczeniom poddano świnki morskie. Profesor Lannelongue utrzymuje, że zwierzątka te reagują, podobnie jak i ludzie, i bardzo łatwo ulegają działaniom ludzkich bakcylusów tuberkulicznych. Można świnkom morskim zaszczepić tuberkulozę płucną, a potem leczyć je za pomocą surowicy, otrzymanej z bakcylusów ludzkich. Doświadczenia, dokonane przez profesora Lannelongue nad świnkami morskiemi i końmi, dały rezultaty zdumiewające. Profesor zamierza, stosowaniem systematycznem powyższej metody, leczyć osobniki, cierpiące na tuberkulozę płuc i gardła. Doświadczenia wykazały, że przy stosowaniu surowicy, gorączka nie podwyższa się, także nie sprowadza żadnych zaburzeń w organizmie chorego. Profesor Lannelongue przytacza zdarzenie z pacyentką doktora Kasteksa, która, z powodu suchot gardlanych straciła głos przed ośmiu miesiącami. Po trzytygodniowem wstrzykiwaniu surowicy pacyentka głos odzyskała.

# Kolonie letnie dla uczniów.

Społeczeństwo nasze, zrozumiawszy oddawna dobroczynny wpływ letnich kolonii na zdrowie i rozwój dzieci, kwestyę tę traktuje bardzo poważnie, i obecnie już niema prawie ani jednego niewielkiego nawet miasta, skądby setki dzieci biednych nie wyjeżdżały na wieś podczas lata. Jednakże całej tej sprawie nadano zbyt jednostronny kierunek, zwrócono bowiem uwagę li tylko na dzieci małe i bardzo biedne, zapomitając, że rozwój dziecka nie kończy się na jakich latach 10-ciu, że wiek młodzieńczy — przejściowy, może bardziej jeszcze potrzebuje troskliwości. Jest przytem cała klasa ludzi, nawpół biednych, jako to: drobni urzędnicy, oficyaliści prywatni, subjekci handlowi i t. p., tak nazwany proletaryat inteligentny, całe swe życie spędzający w murach miejskich. Dzieci tych ludzi garną się całą siłą do nauki, wiedząc, że jest to ich skarb jedyny, przy pomocy którego tylko mogą sobie zdobyć niezależność, otóż dzieci te, zwykle niedostatecznie odżywiane, przesiedziawszy w murach szkolnych nad książką rok cały, zmuszone są i w czasie letnich wakacyi łykać kurz miejski i zadawalniać się co najwyżej raz na tydzień jakąś niedaleką wycieczką, gdyż na nic więcej nie pozwala im skromny budżet ojca rodziny.

Z takiej to sfery wyrastają przeważnie ludzie nauki i pracy społecznej, przyszli profesorowie, doktorzy, technicy, prawnicy i t. p. Warto więc pomyśleć, aby tym przyszłym filarom społeczeństwa zapewnić zdrowie i siły na przyszłość. A tymczasem takiego typu kolonii, dla mniej zamożnej uczącej się młodzieży, brak nam zupełnie. Na całą, stukilkudziesięcio-milionową ludność Państwa, istnieje od bardzo niedawna, jedna jedyna tylko taka kolonia. Większość naszych czytelników zapewne nie wie, że tem szczęśliwem miastem, posiadającem tak cenny unikat, jest nasz Kijów.

Letnia kolonia dla uczniów funkcyonuje dopiero od roku zeszłego. Powstała ona dzięki ofiarności jednego z tutejszych mieszkańców, p. A. Tereszczenki, który na ten cel ofiarował znaczną sumę. Wybrano prześliczną, uroczą miejscowość nad brzegiem Dniepru w Plutach i można powiedzieć, że stał się prawie cud, bo d. 2-go maja roku zeszłego przystąpiono do budowy domów, a już d. 6-go czerwca, t. j. zaledwie po upływie miesiąca, partya, złożona z 30-tu wychowańców różnych tutejszych średnich zakładów naukowych, osiedliła się i szczęśliwie spędziła lato na nowem letnisku.

Na utrzymanie pensyonarzy składają się wszystkie tutejsze zakłady naukowe, t. j. 5 gimnazyów, 2 szkoły realne, prywatna szkoła Walkera i gimnazyum Petra; powyższe zakłady mają prawo za to wysyłać na lato po kilku swych wychowańców bezpłatnie.

Od brzegu Dniepru ciągnie się szeroki może na wiorstę pas łąki, którą przerzyna odnoga dnieprowa, dochodząca prawie do samej kolonii i stanowiąca znakomitą i nieprzedstawiającą niebezpieczeństwa kąpiel dla chłopców. Za łąką zaczynają się strome pagórki piaszczyste, pokryte lasem sosnowym i dębowym; na najbliższym pagórku, zkąd rozciąga się prześliczny i niezmiernie rozległy widok na Dniepr i jego okolice, wśród niebotycznych sosen i dębów, leży kolonia uczniowska. Składa się ona z kilku drewnianych budynków: 1) z głównego domu, w którym mieszczą się sypialnie wraz z olbrzymią werendą, służącą jednocześnie za pokój jadalny, 2) z domu dla rodziny nauczyciela zarządzającego kolonią, 3) z kuchni i pralni i 4) ze szpitala wraz z apteczką podręczną i pomieszkaniem dla stałego felczera (doktór przyjeżdża raz na tydzień z Kijowa).

Posiłek pensyonarze otrzymują pięć razy dziennie: o g. 8 rano, po kąpieli, mleko lub herbatę i chleb z masłem; o godz. 11-ej gorące śniadanie (najczęściej mięsne), o g. 3-ej obiad, złożony z 3-ch potraw (zupy mięsnej, pieczystego, leguminy); o g. 6-ej, po kąpieli, kolacya (też przeważnie mięsna), a między g. 8 i 9-tą znów mleko i herbata.

Stałego planu zajęć, tak ulubionego we wszystkich dotychczasowych pensyonatach rządowych, niema, godziny tylko w czasie największego upału dziennego, t. j. od godz. 12-ej do 2-ej, przeznaczone są na prace umysłowe i czytanie na cienistej i przewiewnej werendzie.

Zresztą czas upływa na przechadzkach, łowieniu ryb, wycieczkach pieszych i łodziami, których jest dwie tak duże, że wszyscy swobodnie mogą się pomieścić, grach w „lawn-tennis" i krokieta; jest też urządzona kręgielnia i najrozmaitsze przyrządy gimnastyczne. Oprócz tego zarządzający kolonią, nauczyciel jednego z tutejszych gimnazyów, posiada znajomość różnych rzemiosł, posprowadzał więc odpowiednie narzędzia i okazującym chęci po temu udziela lekcyi: stolarstwa, tokarstwa, odlewania z gipsu i t. p. Najprzyjemniejsze są chwile wieczorne, gdy o zmroku, wśród absolutnej ciszy, rozlega się z wysokiego urwiska śpiew chóralny, płynący zgodnie z piersi młodzieńczych.

W roku bieżącym ma tam powstać maleńka orkiestra amatorska.

Wogóle jest to bodaj może jedyny zakątek w kraju, gdzie polityka jest wykluczona, a kwestya narodowościowa nie istnieje.

W liczbie czterdziestu, wysłanych w tym roku uczniów, jest kilku Polaków.

Może niniejsze sprawozdanie da bodźca do zakładania innych tego rodzaju kolonii i może społeczeństwo nasze, dbałe o zdrowie młodzieży, która jest naszą przyszłością, zechce samo zakładać takie letniska i własnym staraniem wychowywać pokolenia młode, które, z braku środków, z pod opieki urzędowych profesorów nawet w lecie wyzwolić się nie może.

**Simplex.**

# Z sądów.

### Sprawa radnego Jasnogórskiego.

Onegdaj sędzia pokoju 6-go rewiru miał rozpatrywać charakterystyczną dla naszej rady miejskiej sprawę p. Jasnogórskiego o obelgę słowną radnego Wołkowińskiego.

Zajście miało miejsce podczas posiedzenia rady d. 14-go stycznia. Radny Wołkowiński odczytywał referat o budowie przystani, w którym wspomniał o radnych podobnych do «błaznów z cyrku Durowa». Radny Jasnogórski, biorąc te słowa za stosowane do niego, przerwał referentowi i wygłosił publicznie: «jeżeli on (rad. Wołkowiński) jeszcze raz ośmieli się mię obrazić, zbije mu mordę». Prezydujący, p. Tolli, spisał protokół, lecz prezydent miasta. p. Procenko, uznał takowy za nieprawidłowy, porwał go i wydał p. Wołkowińskiemu inny, napisany tendencyjnie na korzyść p. Jasnogórskiego.

P. Wołkowiński pozwał przeciwnika, oskarżając go z art. 287 ustawy karnej.

Jako świadkowie powołani zostali: pp. Ejchelman, Burczak, Gołubiatnikow, przyczem dwaj ostatni na posiedzenie nie przybyli.

Na tej podstawie powód zażądał odłożenia sprawy i wezwania nowych świadków: pp. Tolli i Rustickiego; strona zaś przeciwna — pp. Pieleszenko i Gołołobowa.

Sędzia pokoju żądanie stron uwzględnił i sprawę odłożył.

Sprawa ma wejść na wokandę dnia 12 lipc o g. 10-ej rano.

# OFIARY.

### Na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreżna d. Nr 13), od dnia 16-go do dnia 23-go czerwca r. b., wpłynęły ofiary następujące: W. Szwarcenberg 20 rub., A. J, ze Złotopola 5 rub., M. O. 5 rub. i 10 franków, razem 8 rub. 80 k., Ignacy Korsak zebrane od Antoniego Polakiewicza 2 rub., Jana Czerniawskiego 2 rub., Adama Nowoszyckiego 2 rub., Kulbiszewskiej 3 rub. Stasi K. 1 rub. Ze skarbonki na budowie kościoła, otrzymano 8 rub. 91 kop., Jerzy Skarżyński 10 rub. Razem z poprzedniemi ofiarami - 412,207 rub. 89 kop.

Prezes komitetu

**L. Jankowski.**

REDAKTOR I WYDAWCA
**WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.**

63

**Grazia Deledda.**

# Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego

**Karolina Dzieduszycka.**

Pomyśl, że i ona może będzie wolała żyć z daleka od ciebie, gdyż obecność twoja, byłaby dla niej nieustannym wyrzutem sumienia.

Powiadasz, że się zestarzała wśród nieszczęść i niedostatku, że jest nędzną i chorą; ale czyjaż w tem wina, jeżeli nie jej własna? Dla ciebie, a także dla niej jest lepiej, że taką jest, bo nie powróci do swej po świecie włóczęgi i ciebie zniesławiać przestanie; ale czy ona zniesławiwszy ciebie, kiedy była młodą i zdrową, nie wyzyskuje dzisiaj twojej nędzy i twojej słabości by żądać od ciebie ofiary własnego szczęścia!... Ach! nie! na to nie powinieneś nigdy pozwolić.

Nie, niepodobna, abyś popełnił takie szaleństwo! Chyba, że już mnie nie kochasz i chwytasz w lot sposobność aby... Ale nie, nie! Nawet nie chcę wątpić w ciebie, w twoją uczciwość i o miłość dla mnie.

„Ani wejdź w siebie, powtarzam ci, nie bądź niepoczciwym: okrutnym dla mnie, która ci poświęcam wszystkie marzenia moje, całą moją młodość, całą moją przyszłość, wówczas kiedy ty chcesz być szlachetnym jedynie względem tej, która cię nienawidziła i zgubiła.

„Miej litość... widzisz... płaczę, błagam cię i dla ciebie samego, któregobym chciała widzieć tak szczęśliwym, jak o tem marzyłam.

...„Pamiętaj o naszej miłości, o naszym pierwszym pocałunku, o naszych przysięgach i marzeniach, projektach na przyszłość, o wszystkiem pamiętaj! Uczyń tak, by wszystko nie stało się tylko garstką *popiołu*, bym ja z bólu nie umarła, i byś ty nie musiał szaleństwa swego żałować. Jeżeli niechcesz przyznać słuszności słowom moim, poradź się ludzi poważnych, a zobaczysz — wszyscy ci powiedzą, że przedewszystkiem twoim prawdziwym obowiązkiem jest, abyś nie był niepoczciwym i niewdzięcznym.

Pamiętaj Ani pamiętaj! Jeszcze wczorajszej nocy mówiłeś mi, że ze szczytu góry Gennargenta głośno wywymawiałeś moje imię, wyznając miłość swoją dla mnie wieczną i nad wszystkie namiętności ludzkie wyższą... A więc kłamałeś! i wczoraj w nocy kłamałeś? Dla czego? Czego się tak ze mną obchodzisz? Cóż ci uczyniłam, by na taką zasłużyć niedolę? Może nie pamiętasz, jak cie zawsze kochałam? Przypomnij sobie, jak jednego wieczoru, kiedym stała w oknie byś mi kwiat rzucił wpierw go pocałowawszy. Zachowuję kwiat ten, by go wszyć w swoją ślubną suknię i powiadam zachowuję, bo jestem pewna, że ty będziesz moim ukochanym mężem, że nie zechcesz zabić swojej Małgosi (a pamiętasz twój sonet?) że będziemy wszyscy szczęśliwi w naszym domku, sami z naszą miłością i z naszym obowiązkiem.

„To ja czekam od ciebie zaraz słowa nadziei. Powiedz mi, że wszystko było tylko męczącym snem; powiedz, że wróciło opamiętanie i żałujesz, że tyle przez ciebie cierpiałam.

„Jutro w nocy, a raczej dzisiejszej nocy, bo już jest po pierwszej, czekam ciebie,.. nie zrób mi zawodu; przyjdź, ukochany, przyjdz, o radości ty moja, mój ty ukochany oblubieńcze, przyjdź, będę cię oczekiwała, tak, jak kwiat oczekuje rosy po skwarnym dniu; przyjdź, pozwól mi odżyć, daj mi zapomnienie — przyjdź najdroższy, moje usta zroszone gorzkiemi łzami, będą ukochanych ust twoich szukały, tak jak...

. . . . . . . . . . . . . . . .

— Nie, nie, nie! — Zawołał Ani, list konwulsyjnie mnąc, zanim ostatnie słowa przeczytał.—Nie przyjdę! Jesteś podła, podła, podła! Umrę, ale już mię więcej nie zobaczysz.

Z listem zaciśniętym w pięści, rzucił się na łóżko, twarz ukrył w poduszkę, kąsał ją, powstrzymując łkanie, które go dusiło.

Dreszcz namiętności, jak drżąca fala, przebiegał go od stóp do głów: ostatnie słowa listu wzruszyły go do głębi, budząc w nim gorące pragnienie pocałunków Małgosi, tem bardziej gorące, że beznadziejne i musiał walczyć z szaloną ochotą czytania go znowu, czytania do samego końca.

Powoli jednak powrócił do samowiedzy i zrozumiał to, co odczuwał. Zdawało mu się, że widzi Małgosię nagą i czuł dla niej miłość szaloną a zarazem głęboki wstręt, który niweczył samą tę miłość.

Jaka ona była podła! Podła, aż do nikczemności. Podła... z całą świadomością podła. Bogini, okryta płaszczem wspaniałości i dobroci zrzuciła swoje złociste szaty i ukazała się obnażona, przesiąkła samolubstwem i okrucieństwem, milcząca Minerwa otwierała usta aby przeklinać; symbol pękał, rozpadał się, jak owoc różowy, na zewnątrz, a czarny trujący w środku.

Ona była kobietą zupełną, z całą swą okrutną przewrotnością.

Ale, co go najbardziej męczyło. to było poczucie, że ona odgadywała jego najskrytsze myśli i że miała słuszność: przedewszystkiem słusznie wyrzucała mu, że ją oszukiwał, i słusznie żądała od niego wypełnienia obowiązków wdzięczności i przywiązania,

— Skończyło się! — myślał.—Musiało się tak skończyć.

Wstał i list odczytał: każde w nim słowo obrażało go, zniechęcało, upokarzało. A więc Małgosia kochała go z litości, sądząc, że jest tak podłym, jak ona podłą była. Może miała nadzieję, że będzie on dla niej narzędziem używania, sługą powolnym i pokornym mężem, a może nie myślała o niczem, ale kochała go samym instynktem, bo on ją pierwszy całował i on jeden o miłości jej mówił.

— Ona niema duszy! – myślał nieszczęsny. Kiedy ja szalałem, kiedym aż do gwiazd dosięgał, uniesiony nadludzkiem uczuciem, ona milczała, bo w duszy jej była prożnia, a ja uwielbiałem jej milczenie, które mi się boskiem wydawało, ona dopiero przemówiła wtedy, kiedy się zmysły jej obudziły, a przemawia teraz, kiedy jej grozi zwykłe niebezpieczeństwo, kiedy porzucić ją mogę. Nie ma duszy, ani serca. Nie ma słowa litości; nie ma nawet na tyle przyzwoitości, by przynajmniej pokryć swój egoizm. A jaka jest przebiegła! Jej list jest napisany, a potem przepisany, chociaż przebija w nim prostackie nieuctwo. Bo cóż to za styl! To jakby młoty, które mi czaszkę rozbijają! Ostatnie wiersze jej listu, to istne kobiece arcydzieło... Ona już wiedziała przed napisaniem go, jakie to miało uczynić na mnie wrażenie... Ona jest starszą ode mnie... Ona mnie zna doskonale... Kiedy ja dopiero teraz zaczynam ją poznawać... Chce mnie ściągnąć na schadzkę, bo jest pewną, że gdy raz przyjdę, będę upojony jej widokiem i popełnię podłość, oszukaństwo!

Oszukaństwo! Jakże nią gardzę teraz. Ani dobrego słowa, ani porywu szlachetnego, nie! nic! Ach! co za wściekłość mnie ogarnia! (znowu zgniótł list) nienawidzę was wszystkich i będę was nienawidził zawsze!

Chcę i ja być złym, chcę was wszystkich w proch zetrzeć i plunąć na was. Chcę to uczynić, byście cierpieli, szlochali... ginęli!.. Zaczynajmy...

Wziął woreczek z receptą, owinięty w kolorową chustkę, opieczętował i posłał ciotce Gracyi.

— Wszystko skończone! — powtarzał co chwila. I zdawało mu się, że stąpa w jakiejś próżni, po zimnych obłokach, tak jak wtedy, gdy drapał się na górę Gennargentu; ale teraz nadaremnie patrzał w dół, wokoło siebie; nie było ratunku: wszystko mgłą, nieskonczonym chaosem...

Sto razy w ciągu dnia tego myślał o samobójstwie; dowiadywał się, czy nie mógłby zaraz zdać egzaminu na nauczyciela szkoły elementarnej, albo na pisarza komunalnego i poszedł do szynku i objął ramionami piękną Agatę (zaręczoną już z Antoninem) i pocałował ją w usta. Fala nienawiści i miłości dla Małgosi zalała mu duszę: im dłużej list jej odczytywał, tem bardziej wydawała mu się przewrotną: im więcej czuł ją oddaloną, tem droższą i pożądańszą mu była.

Całując Agatę, przypomniał sobie gwałtowne wzruszenie, które niegdyś pocałunek pięknej wieśniaczki w nim obudził i wtedy także Małgosia tak daleką od niego była, cały świat poezyi i tajemnicy ich dzielił, i ten sam świat, runąwszy, dzielił ich i teraz.

— Co ci jest? — zapytała go Agata, pozwalając się całować. Czyś się z *nią* pokłócił? Dla czego mnie całujesz?

— Bo mi się podobasz... bo jesteś... wstrętna...

— Tyś się upił—rzekła, śmiejąc się. Jeżeli ci się takie kobiety podobają, idź do Rebeki. Jeżeli się jednak Małgosia o tem dowie?...

— Milcz!—zawołał gniewnie.—Nawet nie wymawiaj jej imienia...

(D. c. n.)



Drukarnia Polska w Kijowie. ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.